SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK III — WARSZAWA — 1935/6 NR. 9

Szkoła dokształcająca zawodowa i jej miejsce w systemie szkolnictwa współczesnego

1.

Mówiąc o szkole dokształcającej w jej współczesnem ujęciu musimy przedewszystkiem odgraniczyć ją od szkoły dokształcającej dawnego typu i od sposobu, w który ją pojmowano jeszcze na początku bieżącego stulecia. Dawna szkoła dokształcająca była pod każdym względem surogatem szkoły normalnej. Celem jej była kompensacja braków szkoły powszechnej. Jej program nie wychodził poza granicę tego, czego normalna szkoła powszechna miała nauczyć. Uczniami jej byli najczęściej młodzieńcy, którzy, wyszedłszy poza granicę wieku obowiązku szkolnego, z tego czy innego powodu nie skończyli całego kursu szkoły powszechnej. Dla większości była to szkoła, powtarzająca elementarny kurs nauczania, aby zapobiec powrotowi częściowego, a nawet całkowitego analfabetyzmu. Będąc surogatem szkoły normalnej, szkoła dokształcająca była niby podrzutkiem w systemie szkolnictwa: nie miała ani swego budynku, ani własnych nauczycieli, ani podręczników i pomocy naukowych, lecz wszystko miała pożyczane od szkoły powszechnej, a nauczanie odbywało się wieczorami, lub w niedzielę. Szkoła dokształcająca typu współczesnego stanowi radykalne przeciwieństwo takiego ujmowania dokształcania. Nie jest surogatem szkoły normalnej, lecz — odwrotnie — zakłada wysoki poziom szkoły powszechnej, na której programie buduje swój własny program. Program ten nietylko nie jest powtarzaniem nauczania elementarnego, lecz nie jest nawet jego dalszym ciągiem, zakładając ukończenie nauki o poziomie przewyższającym naukę tylko „elementarną". Jest obliczony na ucznia, który ukończył osiem czy siedem klas szkoły obowiązkowej i to przedewszystkiem w mieście, t. j. szkoły powszechnej o wyż-

szym stopniu organizacyjnym. Celem tego programu jest wdrożenie młodzieży miejskiej do życia zawodowego, skąd pochodzi zabarwienie zawodowe współczesnej szkoły dokształcającej, jej przekształcenie w obowiązkową szkołę o charakterze zawodowym [1]). Chociaż zostaje szkołą „dokształcającą", przeznaczoną dla młodzieży pracującej zarobkowo, jest przecież „szkołą normalną", ponieważ obowiązek szkolny rozpościera się na nią i to w ten sposób, że godziny nauki w niej zaliczają się jako godziny pracy zarobkowej. To usamodzielnienie szkoły dokształcającej, stającej się wyższym stopniem nauczania dla szerokiej masy (nawet większości) młodzieży miejskiej, pracującej w rzemiośle, przemyśle i handlu, przejawia się wreszcie w tem, że szkoła dokształcająca otrzymuje nie tylko własne programy, lecz i swój własny personel nauczycielski, swe własne pomoce naukowe, nawet swój gmach, specjalnie przystosowany do jej potrzeb. Podczas gdy dawna szkoła dokształcająca odpowiadała niskiemu poziomowi szkolnictwa powszechnego, którego braki musiała wyrównywać, szkoła dokształcająca nowego typu jest wynikiem bogactwa szkolnictwa powszechnego: zakłada nie tylko jego faktyczną i skuteczną powszechność, lecz i wysoki jakościowy poziom nauczania szkoły powszechnej.

Mimo swojej profesjonalizacji szkoła dokształcająca przecież nie staje się szkołą zawodową w tradycyjnym sensie tego słowa. Zachowuje swą łączność z systemem szkolnictwa powszechnego i nawet „ogólno kształcącego". Zapewniając zawodowe wykształcenie szerokim masom ludności miejskiej, pozostaje przecież wyższym stopniem szkolnictwa obowiązkowego i stanowi swoisty, odrębny typ zawodowego kształcenia masowego. Typ ten możnaby nazwać środkowo-europejskim, w odróżnieniu od tego, który się wyrobił w Anglji, a niedawno rozpowszechnił się i w Związku Sowieckim.

W **Anglji** masowe wykształcenie zawodowe jest, jak wiadomo, realizowane przez „klasy techniczne" (technical classes). Będąc utrzymywane przez najrozmaitsze organizacje, samorządy miejskie, przedsiębiorstwa gospodarcze, towarzystwa prywatne, a często i przez osoby prywatne. „technical classes" mają za swój wyraźny cel podniesienie kwalifikacyj robotnika i urzędnika, pracującego w przemyśle i handlu. Są one dobrowolne, często nawet płatne. Nauka odbywa się w nich wie-

---

[1]) W Niemczech po dokonanej po wojnie profesjonalizacji szkoły dokształcającej dawna jej nazwa „Fortbildungsschule" była, jak wiadomo, zamieniona na nazwę Berufsschule, podczas gdy termin Fachschule został ustalony dla oznaczenia pełnodziennej szkoły zawodowej, przewyższającej poziom obowiązkowego dokształcania zawodowego.

czorami, i jeśli są przepełnione przez uczniów, to dlatego, że dają swym uczniom możliwość podniesienia swych kwalifikacyj, a zatem swych zarobków. Charakterystyczna dla przemysłu angielskiego ruchliwość sił robotniczych, gwarantująca każdemu zdolnemu i wytrwałemu młodemu człowiekowi możliwość swobodnego posuwania się do wyższych stanowisk (nietylko kierowników warsztatów, ale często nawet kierowników większych oddziałów fabryk i całych przedsiębiorstw), była społecznem podłożem rozwoju tych klas technicznych. Nie stawiając sobie za cel wykształcenia, klasy te dają swym uczniom owe minimum nauki technicznej, które jest niezbędne dla podniesienia ich stanowiska w produkcji. Aż do ostatniej chwili klasy techniczne stanowiły część raczej gospodarki narodowej, niż systemu szkolnego, odbijając automatycznie właściwy dla gospodarki kapitalistycznej stan popytu na rynku pracy. Dlatego sami uczniowie uważają uczęszczanie do klas technicznych nie za kształcenie, lecz raczej za „job", t. j. za dalszy ciąg swej pracy zarobkowej. Dlatego właśnie ruch „kształcenia dojrzałych" (adult education), jak w Anglji, nazywa się oświatę pozaszkolną, rozwijającą się zupełnie niezależnie od klas technicznych, wyłączając wszystkie motywy utylitarne i stawiając sobie za cel ogólne kształcenie osobowości. Ten dualizm nauczania ściśle technicznego, obsługującego konkretne potrzeby zawodu i łączącego się w większej mierze z przemysłem, niż ze szkolnictwem, oraz oświaty pozaszkolnej, dbającej o ogólne kształcenie i związanej przez uniwersytety z tradycją akademicką, tkwi w dawnej strukturze społeczeństwa angielskiego, jako społeczeństwa klasycznego kapitalizmu. Każdy może posunąć się naprzód w swym zawodzie, przyczem posuwanie to jest wyłącznie sprawą jego indywidualnego wysiłku. Popytowi na nauczanie techniczne, z tem związanemu, odpowiada podaż organizowana przez inicjatywę samego społeczeństwa. Bezwład tej tradycji, a nietylko praktyka oszczędności uniemożliwiła wprowadzenie w życie tej części ustawy szkolnej roku 1918 (Fisher Act), która przewidziała wprowadzenie obowiązkowej szkoły dokształcającej o zabarwieniu zawodowem.

Ciekawe, że właśnie do tego systemu masowego przygotowania zawodowego przeszła od początku ostatniej fazy swej polityki szkolnej i **Rosja Sowiecka.** W roku 1934 zamieniono t. zw. „fabzawuczy", które starały się połączyć naukę techniczną z kształceniem ogólnem (przeważnie politycznem), na kursy techniczne, o charakterze ściśle praktycznym, obliczone na cztery, sześć, lub najwyżej dwanaście miesięcy Programy tych kursów stawiają sobie za cel podniesienie kwalifikacyj młodego robotnika, techniczne przygotowanie jego do wyższego sta

nowiska w produkcji, umożliwione mu dzięki jego wytrwałości w pracy. Zabezpieczając możliwość swobodnego pionowego posuwania się w produkcji, kursy zawodowe w Rosji Sowieckiej odbywają się tak samo wieczorami (tam, gdzie nauka odbywa się rano, słuchaczami są robotnicy, pracujący w zmianie wieczorowej). Stanowią część raczej systemu przemysłowego niż systemu szkolnego, będąc utrzymywane i kierowanie przez rozmaite organy gospodarcze. W roku 1934/35 przez rozmaite kursy techniczne przeszło w całym Związku Sowieckim z jego 165 miljonami ludności ponad 2 miljony uczniów — to znaczy, jeszcze stosunkowo mniej niż w Anglji, gdzie na 40 milj. ludności chodziło do klas technicznych w tym samym roku przeszło 1 miljon słuchaczy. Rosja Sowiecka więc nie prześcignęła jeszcze pod tym względem kapitalistycznej Anglji. Ciekawe jest jednak, że podczas, kiedy sama Anglja dąży już do przekształcenia swego systemu masowej oświaty technicznej w kierunku szerszego wykształcenia, w którem nauczanie techniczne byłoby połączone z ogólnem kształceniem osobowości, Rosja Sowiecka wyrzeka się analogicznych marzeń pierwszych lat rewolucji bolszewickiej. Kapitalizm państwowy spotyka się więc z utylitaryzmem masowego przygotowania technicznego, który słusznie uważano za charakterystyczną cechę prywatnego kapitalizmu angielskiego.

Drugi typ masowego szkolnictwa zawodowego stanowi właśnie szkoła dokształcająca, ujęta w sposób po raz pierwszy określony przez **G. Kerschensteinera.** Będąc zrealizowana przez niego w Monachjum, rozpowszechniła się potem w całej Europie środkowej. Za najlepszy ostatni wzór tego typu szkolnictwa można uważać szkoły dokształcające wiedeńskie, zorganizowane przez **O. Glöckela.** Podstawową myślą szkoły dokształcającej w tem ujęciu jest to, że zostaje ona organiczną częścią systemu szkolnictwa obowiązkowego. Nie jest szkołą przygotowującą tylko do pewnego zawodu, lecz jest równocześnie wyższym stopniem szkoły ogólnokształcącej. Wdrożenie do zawodu powinno być połączone z kształceniem osobowości młodzieńca, skutkiem czego tradycyjny dualizm ogólnego wykształcenia („education") i przygotowywania do pracy zarobkowej („job") ma być właśnie przez szkołę dokształcającą przezwyciężony. Wiadomo, jakie znaczenie dla tej koncepcji Kerschensteinera miała jeszcze z czasów średniowiecza pochodząca tradycja rzemiosła, jako pracy o charakterze artystycznym, w której osobowość pracującego rośnie i odnajduje siebie samą. Szkoła dokształcająca, wiążąc przygotowanie do zawodu z rozwojem osobowo-

ści ucznia, dąży do uszlachetnienia zawodu, jego przekształcenia w swego rodzaju powołanie.

Dla Kerschensteinera, który rozpoczął swą działalność reformatorską w dawnem centrum rzemiosła i przemysłu artystycznego, jakiem było Monachjum, taka możliwość rozwoju osobowości w zawodzie i uduchowienia przez to samego zawodu była podstawową przesłanką całej jego koncepcji szkoły dokształcającej. Praca zarobkowa, sądził Kerschensteiner, zawiera w sobie wielką ilość pierwiastków ogólnokształcących, i zadaniem szkoły dokształcającej jest właśnie wyciągnąć z codziennej pracy ucznia wszystko, co nadaje się dla kształcenia jego osobowości, przezwyciężając w ten sposób antynomję ogólnego i zawodowego kształcenia. Czy każda praca zarobkowa jest pod tym względem równowartościowa? Czy automatyzacja pracy, charakteryzująca współczesny rozwój przemysłu, nie dekwalifikuje pracy robotnika w takiej mierze, ażeby zupełnie utraciła ona jakiebądź wartości kształcące? Im dalej, tem częściej musiał sobie stawiać to pytanie Kerschensteiner. W rozmowie ze mną na rok przed swą śmiercią († 1931) powiedział mi, że straszliwy postęp dekwalifikacji pracy w rezultacie krańcowej racjonalizacji przemysłu współczesnego odczuwa on jako cień, który zaciemnia coraz bardziej całą jego koncepcję pedagogiczną. Rozwój szkolnictwa dokształcającego w Niemczech, Austrji, Szwajcarji oraz w Stanach Zjednoczonych, które po wojnie światowej oceniły znaczenie tego typu organizacji masowego szkolnictwa zawodowego, wskazuje jednak na to, że mimo całej swej ciężkości problem ten może być rozstrzygniętym, i że szkoła dokształcająca, łącząca przygotowanie zawodowe z wykształceniem ogólnem, nie zaprzecza tendencjom rozwojowym przemysłu współczesnego.

O tem, że szkoła dokształcająca w ujęciu Kerschensteinera nie została dotknięta przez nowszy rozwój przemysłu, świadczy ostatnia reforma szkolnictwa dokształcającego w kraju tak uprzemysłowionym, jakim są obecnie **Czechy.** Nowe programy szkół czechosłowackich dokształcających, zestawione pod kierownictwem inż. **A. Rosy,** mają za swą podstawę myśl Kerschensteinera o jedności zawodowego i ogólnego wykształcenia. „Uzawodowienie" szkoły dokształcającej przez nie wprowadzone, bynajmniej nie oznacza przekształcenia jej w kursy techniczne. Odwrotnie, celem jego jest wychowanie obywateli państwa demokratycznego, osobowości, świadomych miejsca swego zawodu w całości kultury i przyrody, rozumiejących życie współczesne jako całość i mogących zająć wobec niego samodzielne stanowisko. Konkretne miejsce człowieka w życiu, t. j. jego zawód, stanowi tylko punkt wyj-

ścia dla wykształcenia w prawdziwem sensie tego słowa. Przytoczę jako przykład nowe programy czeskiej szkoły dokształcającej w zawodzie metalowym. Cały kurs obliczony na sześć półroczy (przy 10 godzinach tygodniowo) zawiera w sobie następujące grupy przedmiotów: 1) technologja (nauka o materjałach, obróbka ręczna, obróbka maszynowa, technologja specjalna, kierownictwo warsztatem), 2) rysunki (projektowanie, rysunek zawodowy, rysunek specjalny), 3) przedmioty zawodowe (fizyka, maszynoznawstwo ogólne, silniki, narzędzia maszynowe), 4) przedmioty ekonomiczne (korespondencja, kalkulacja, ekonomja polityczna, nauka obywatelska), 5) higjena i w razie możliwości 6) praca warsztatowa.

2.

Polska niepodległa u początków budowania swego szkolnictwa poszła w organizacji masowego kształcenia zawodowego drogą środkowoeuropejską. Nowa ustawa szkolnictwa polskiego przypieczętowała ten wybór, mówiąc o rozszerzeniu obowiązku szkolnego dla młodzieży miejskiej na szkołę dokształcającą zawodową. Tembardziej więc trzeba uświadomić sobie znaczenie szkoły dokształcającej, jej miejsce w systemie szkolnictwa nowoczesnego, jej treść dydaktyczną i wychowawczą, oraz przesłanki jej urzeczywistnienia.

Jedna z takich przesłanek polega na tem, że będąc szkołą młodzieży od 14 — 15 roku życia jest ona szkołą **trzeciego stopnia nauczania.** Taką właśnie jest ona w Niemczech, Austrji, Szwajcarji i Czechosłowacji. To znaczy, że opiera ona swój program na ośmiu latach szkoły powszechnej, mianowicie na drugim jej stopniu, który nie zadowala się już nauką elementarną, lecz daje naukę o poziomie, odpowiadającym poziomowi dawnej szkoły wydziałowej i nawet go przewyższającym. Nie mogę się tu zatrzymywać przy charakterystyce tendencyj rozwojowych współczesnej szkoły jednolitej. Wskażę tylko, że ogólna tendencja rozwojowa polega na przybliżeniu drugiego stopnia szkoły obowiązkowej do dawnego gimnazjum niższego, przyczem szkoła drugiego stopnia staje się szkołą zróżniczkowania psychologicznego. Dąży do tego, aby ostateczny wybór przez ucznia jego drogi życiowej był odłożony do ukończenia tego drugiego stopnia szkoły, t. j. do skończonego 14-go roku życia. Wtedy dopiero odkrywają się przed uczniem trzy główne drogi: 1) droga pracy zarobkowej, połączonej z dalszem kształceniem — jest to droga szkoły dokształcającej, 2) przygotowanie do zawodów w pełnodziennej szkole zawodowej i 3) przygotowanie do studjów w wyższej szkole akademickiej.

Pierwsza droga jest drogą ogromnej większości uczniów, i na tem wła-

śnie polega całe znaczenie szkoły dokształcającej zawodowej (której musi odpowiadać na wsi szkoła dokształcająca o charakterze rolniczym) w systemie szkolnictwa współczesnego. Możnaby powiedzieć, że szkoła dokształcająca stanowi obowiązkowe minimum wykształcenia dla młodzieży w wieku dojrzewania (14 — 18 lat), gdyby pojęcie minimum odpowiadało jeszcze idei szkoły jednolitej w jej nowszem ujęciu. Pojęcie „minimalnego kształcenia" jest ściśle związane z dualizmem szkolnictwa stulecia dziewiętnastego, w którem prawdziwe wykształcenie było przywilejem szkoły średniej, jako szkoły nielicznej elity, podczas gdy szkoła obowiązkowa i opierająca się na niej szkoła zawodowa ograniczały się tylko do niezbędnego minimum nauczania. W przeciwstawieniu do tego zamiarem szkoły jednolitej w jej współczesnem ujęciu jest zabezpieczenie każdej jednostce owego **maximum** kształcenia, które najbardziej odpowiada jej ztolnościom i konkretnym potrzebom życiowym. Dlatego obowiązek szkolny rozszerza się dla wszystkich na cały szkolny wiek, t. j. od 6 — 7 i do 17 — 18 roku życia, zawierając dla **wszystkich** trzy główne stopnie, na które się dzieli szkoła jednolita.

Jednolitość bynajmniej nie oznacza **jednakowości** nauczania dla wszystkich. Szkoła jednolita jest na wszystkich swych stopniach szkołą wewnętrznie zróżniczkowaną: pierwotne zróżniczkowanie o charakterze regjonalnym, cechujące pierwszy stopień szkoły, przyjmuje na drugim stopniu bardziej złożony charakter zróżniczkowania psychologicznego, a na trzecim stopniu zamienia się w zróżniczkowanie o charakterze kulturalno-zawodowym. Jednak podstawowem dążeniem szkoły jednolitej zostaje jednakowość **poziomu** wykształcenia na każdym stopniu szkoły. Treść nauczania jest w szkole gimnazjalnej, pełnodziennej szkole zawodowej i szkole dokształcającej zawodowej różna, tak samo, jak różna jest ona już na drugim stopniu szkoły dla rozmaitych grup uczniów, a na pierwszym stopniu dla różnych okolic. Ale **jakość** wykształcenia może i musi zostawać we wszystkich rodzajach szkoły w ramach tego samego stopnia jednakowa. „Ogólność" wykształcenia polega na jakości kształcenia, a nie na jego treści, wobec czego i szkoła ogólnokształcąca traci obecnie na swym trzecim stopniu dawny charakter szkoły encyklopedycznej i staje się szkołą kształcenia ogólnego zróżniczkowanego. Szkoła dokształcająca musi dawać w najlepszy sposób maximum tego, czego potrzebują jej uczniowie, tak samo jak i szkoła gimnazjalna stara się o odpowiednie maximum wykształcenia dla swych uczniów. Z tego, że potrzeby te są różne, bynajmniej nie wynika, że muszą być zaspokajane w sposób gorszy, czyli żeby jakość na-

uczania w szkole dokształcającej miała być niższa od jakości wykształcenia w pełnodziennej szkole zawodowej albo ogólnokształcącej. Nowe szkoły dokształcające w Wiedniu są wspaniałym przykładem tego, że szkoła dokształcająca, będąc niepełnodzienną i przeznaczoną dla młodzieży pracującej zarobkowo, przecież może być, co do swego poziomu, t. j. co do jakości dawanego przez nią wykształcenia, wyższą od przeciętnej szkoły średniej dawnego typu. Pod tym względem przeciwnicy wiedeńskiej reformy szkolnej mieli niewątpliwie rację, narzekając na to, że młodociani robotnicy i terminatorzy otrzymali w Wiedniu szkołę, przewyższającą tradycyjną szkołę średnią nietylko ze względu na swe zewnętrzne urządzenia, lecz i ze względu na jakość nauczania.

Szkoła dokształcająca jest zatem organiczną częścią szkoły jednolitej, jest **centralnym,** bo przeznaczonym dla większości uczniów, **rodzajem trzeciego stopnia szkolnictwa zjednoczonego.** Im bardziej potrzeby większości obywateli są przez szkolnictwo uwzględniane, tym większym staje się jej ciężar gatunkowy w systemie szkolnictwa współczesnego. Zresztą ciężar gatunkowy masowego szkolnictwa zawodowego podnosi się i niezależnie od postępu demokratyzacji, jako wynik uprzemysłowienia kraju i postępującej racjonalizacji przemysłu, który wywołuje zamianę niekwalifikowanej pracy o charakterze przeważnie mięśniowym przez pracę obsługiwania skomplikowanych instalacyj maszynowych. Dlatego ciężar gatunkowy masowej szkoły zawodowej jest obecnie miernikiem uprzemysłowienia kraju i zatem także stanu jego obrony wojskowej. Oto przyczyna tego, że stale podnosi się on i w państwach o ustroju dyktatorskim, jak Rosja Sowiecka i Włochy, nie mówiąc już o Niemczech. Demokratyzacja powoduje tylko, że masowe kształcenie techniczne łączy się z zasadą kształcenia ogólnego, to jest przyjmuje postać szkoły dokształcającej jako organicznej części nowego szkolnictwa. Właśnie ten proces spostrzegamy w Stanach Zjednoczonych i nawet w Anglji, gdzie tendencja wcielenia tradycyjnych klas technicznych do systemu całego szkolnictwa, przekształcającego się w kierunku szkoły jednolitej, staje się coraz bardziej wyraźną [2]). Nietylko pedagodzy angielscy, ale i przemysłowcy coraz częściej podkreślają ważność dla robotnika przemysłu współczesnego, oprócz przygotowania technicznego i wykształcenia ogólnego, a zwłaszcza wychowa-

---

2) Wzorem dla przekształcenia klas technicznych w szkołę dokształcającą służy w Anglji nie tyle przykład Europy środkowej, ile Szkocja, gdzie masowe nauczanie techniczne przyjęło już w pierwszem dziesięcioleciu po wojnie postać obowiązkowej szkoły dokształcającej.

nia go w duchu „corporate activities" (współdziałania), które może być zabezpieczone tylko przez regularną szkołę w wieku dojrzewania, bynajmniej nie przez krótkotrwałe wieczorowe kursy techniczne.

Czy może szkoła dokształcająca, zostając szkołą o ograniczonej liczbie godzin nauczania, szkołą młodzieży pracującej zarobkowo, stać się organiczną częścią systemu szkolnictwa, centralnym rodzajem jego trzeciego stopnia? Czy może ona przezwyciężyć antynomję wykształcenia ogólnego i zawodowego i to dla wszystkich uczniów, nawet dla pracujących w przemyśle, gdzie postępująca racjonalizacja powoduje coraz bardziej idącą dekwalifikację pracy? Czy poziom i jakość dawanego przez nią kształcenia mogą w rzeczywistości, a nie tylko w marzeniach pedagogów odpowiadać temu, co jest zadaniem szkoły trzeciego stopnia — wykształceniu osobowości człowieka, oraz wdrożeniu go w tradycję kulturalną? Odpowiedzieć na te pytania, znaczy określić treść szkoły dokształcającej w jej współczesnem ujęciu.

3.

Treść ta wynika samorzutnie z określenia **szkoły dokształcającej,** jako szkoły trzeciego stopnia, odpowiadającej wiekowi dojrzewania. Jest to wiek budzenia się w młodzieńcu jego osobowości, uświadamiania sobie swego miejsca w świecie i formowania światopoglądu w pierwotnym sensie tego słowa, jako ustosunkowania się do całości świata [3]). Dopiero na tym stopniu można mówić o wykształceniu w wybitnym sensie tego słowa, zawierającym w sobie trzy strony, zresztą ściśle między sobą związane, — formowanie osobowości, włączenie jej do żywego prądu tradycji kulturalnej i rozwój w niej umiejętności czytania „dóbr kulturalnych", czy to będzie dzieło artystyczne, naukowe, albo techniczne. Człowiekiem wykształconym jest ten, kto umie krytycznie ustosunkowywać się do zjawisk współczesności, t. j. rozróżniać między tem, co jest prawdziwe i istotne, a tem, co jest fałszywe i pozorne, między „źródłem" a surogatem. Jest to człowiek, który ma dążenie do dalszego „obcowania ze źródłami", t. j. do samokształcenia, oraz do współdziałania w rozstrzyganiu zagadnień współczesnego życia kulturalnego. Czy cel ten nie jest za wysoki dla szkoły dokształcającej? Sądzę, że nie bardziej niż dla średniej szkoły ogólnokształcącej. Przeciętna szkoła średnia zbyt często zupełnie nie odpowiada temu celowi i — odwrotnie — są szkoły dokształcające, które się z powodzeniem do niego przybliżają.

---

[3]) O pojęciu światopoglądu por. mój artykuł „Światopogląd i pedagogika" w „Kultura i Wychowanie", 1934, Nr. 2.

Na innem miejscu [4]) starałem się dokładnie pokazać, że nowa szkoła, dążąca do urzeczywistnienia tego celu, opiera się niby na dwóch kolumnach, z których jedna stanowi kolumnę pracy, określoną w oficjalnych programach nauczania, druga — kolumnę zabawy, pojętej w szerszem i głębszem znaczeniu tego słowa, zawierającem w sobie, oprócz sportów i amatorstwa różnego rodzaju, także aktywność uczniów, wypływającą z czystej „ciekawości", jako głównego motywu postępowania. Jeżeli pierwsza odbywa się w klasach i pracowniach, druga przebiega w dobrowolnych zespołach uczniów, ich kołach sportowych, artystycznych, naukowych, stanowiących podłoże samorządu uczniowskiego, który jest przedewszystkiem zorganizowanem współdziałaniem uczniów i dopiero następnie braniem udziału w rządzeniu życiem szkoły. Obowiązkowe zajęcia, dokonane z wyboru ucznia, stanowią formę przejściową między obydwoma rodzajami działalności. W ten sposób praca i zabawa wzajemnie na siebie oddziałują, w pracy obowiązkowej coraz bardziej prześwieca zasada twórczości, zabawa zaś przejmuje od pracy, z którą znajduje się w stałym kontakcie, cechy wytrwałości, ścisłości i punktualności.

Słusznie postawiona szkoła dokształcająca właśnie tem odróżnia się od klas technicznych, że nie zamyka swej działalności kształcenia w granicach samej pracy. Już sama praca zarobkowa, która jest punktem wyjścia całego nauczania oficjalnego, jest ujęta przez nią nie jako samowystarczalny i gotowy zawód albo technika ściśle określonego rzemiosła, lecz jako uświadomienie przez ucznia miejsca, które jego praca zarobkowa zajmuje w całości życia współczesnego. Nauczanie techniczne idzie tu ręka w rękę z rozszerzaniem wiadomości ucznia z zakresu przyrodoznawstwa, techniki, ekonomji politycznej, historji sztuki, higjeny— w zależności od charakteru pracy zarobkowej, która jest punktem wyjścia. W ten sposób szkoła dokształcająca dąży do uduchowienia zawodu ucznia, do przekształcenia go w powołanie i w tym sensie do „przezwyciężenia" (Aufheben) go jako rzemiosła.

Oczywiście, nie wszystkie zawody nadają się do takiej sublimacji. Im dalej postępuje racjonalizacja przemysłu, tem bardziej odczuwa się ten cień zautomatyzowanej i bezdusznej pracy, w którym Kerschensteiner widział główne niebezpieczeństwo szkoły dokształcającej. Jednak nawet praca przy taśmie staje się bardziej znośną, jeżeli robotnik wie, na czem polega cały proces produkcji, którego ona jest ogniwem. Poznanie mechanizmu, ujarzmiającego człowieka, jest już pierwszym

---

4) Por. „Podstawy pedagogiki", drugie wyd., str. 178 n.

krokiem do wyzwolenia. Dodatek do maszyny — pracujący — staje się jej majstrem, znającym się na jej funkcjonowaniu, mogącym w razie potrzeby ją zmontować, naprawić, może nawet udoskonalić. Przeto rozszerza się i zakres jego ruchliwości: może łatwiej przejść do innego rodzaju parcy, bądź w tem samem przedsiębiorstwie, bądź w innem, albo z pracy automatycznej przejść na stanowisko montera czy reperatora. Przecież fakt obrastania ciężkiego zracjonalizowanego przemysłu nowem „reperacyjnem" rzemiosłem, zamiast dawnych form rzemiosła przez przemysł wypędzanych, nie podlega obecnie wątpliwości [5]). Wszystko to oznacza „przezwyciężenie" pracy zarobkowej. „Zawód" ucznia się dynamizuje, staje się bardziej odpowiadającym płynnemu charakterowi współczesnej pracy przemysłowej. Zamiast trzymać ucznia w ramach ciasnego rzemiosła, jak to robiła praktyka terminatorstwa i dawna szkoła zawodowa, szkoła dokształcająca w jej nowem ujęciu przygotowuje ucznia do możliwej zmiany przez niego zajęcia, do łatwego przysposobienia się do nowego rodzaju pracy. Zadanie to pedagodzy amerykańscy uważają za podstawowe w nowych warunkach płynności przemysłu współczesnego, sądząc, że bezpośrednie przygotowanie do współczesnej pracy fabrycznej może być dokonane tylko w samym warsztacie fabryki.

Im bardziej zamienia się praca w przemyśle współczesnym z pracy mięśniowej na pracę centralnego systemu nerwowego, tem większego znaczenia nabywają czynniki, przeciwstawiające się niszczeniu i rozproszeniu się osobowości robotnika. „Odpoczynek" przyjmuje charakter odprężenia, t. j. odnowienia zużytej siły nerwowej, do czego posiłek i sen już nie wystarczają. Jeżeli jeszcze przed pięśćdziesięciu laty urządzenie nowoczesnych mieszkań z łazienkami, placów sportowych, niedzielnych rozrywek dla robotników było wynikiem filantropji ze strony wybranych przedsiębiorstw w rodzaju kwakierskiej firmy Cadbury w Bournville, to obecnie wszystko to plus week-endy, gramofon i radjo stało się koniecznym dla podniesienia rentowności przedsiębiorstwa wydatkiem. Jednocześnie należyte wykorzystanie przez robotnika jego wciąż powiększających się wczasów staje się problemem coraz bardziej aktualnym. Stąd ten nacisk, który pedagodzy angielscy i amerykańscy, jak również i czynniki gospodarcze kładą obecnie na „wychowanie dla wczasów", stające się obok „wychowania dla pracy" drugiem głównem zadaniem szkoły współczesnej. Wychowanie dla

---

[5]) Dlatego procesowi dekwalifikacji pracy towarzyszy obecnie odwrotny proces jej rekwalifikacji, jak to słusznie zauważył **de Man**, por, jego książki: „Zur Psychologie des Marxismus" i „Die Arbeitsfreude".

wczasów jest obecnie niezbędne nietylko jako przeciwwaga zniszczenia osobowości robotnika przez automatyzację pracy, lecz i jako moment podnoszący wydajność pracy samej. Więc i z tego punktu widzenia tendencje rozwojowe przemysłu współczesnego wymagają szkoły dokształcającej zamiast klas technicznych dawnego typu. Szkoła dokształcająca odpowiada najlepiej nietylko potrzebom rzemiosła i przemysłu artystycznego, gdzie wyciągnięcie pierwiastków ogólnokształcących z zawodu i zatem uduchowienie zawodu jest rzeczą względnie łatwa, lecz i potrzebą współczesnego przemysłu racjonalizowanego, gdzie rozbrat między pracą zautomatyzowaną i osobowością pracującego się zaostrza.

Szkoła dokształcająca odróżnia się bowiem od klas technicznych tem, że **opiera się jednocześnie na dwóch kolumnach: pracy i zabawy** w ustalonym wyżej sensie słowa. Istnieje jako prawdziwa szkoła dokształcająca tylko tam, gdzie, jak w każdej szkole współczesnej trzeciego stopnia, daje swym uczniom możliwość szeroko rozwiniętego życia zbiorowego. Praktyka współdziałania uczniów w dobrowolnych kołach sportowych, amatorskich, naukowych, w prowadzeniu spółdzielni i bibljoteki uczniowskiej, w redagowaniu swego czasopisma, w teatrze i orkiestrze uczniowskiej, w urządzaniu wycieczek i innych wspólnych przedsięwzięć jest nietylko najlepszym środkiem dla przeniknięcia ich pracy na godzinach nauki oficjalnej zasadą twórczości, lecz jest jedynym sposobem należytego wychowania dla wczasów. Jak nowej szkoły aktywnej nie możemy sobie dziś wyobrazić bez tej nieoficjalnej strony życia szkolnego, tak i szkoła dokształcająca w jej współczesnem ujęciu jest szkołą nietylko przygotowania do zawodu, lecz i kształcenia osobowości, nietylko pracy, lecz i zabawy, nietylko lekcji, lecz i współdziałania (corporate activities). Dopiero wtedy szkoła dokształcająca staje się ogniskiem życia, do którego młodzież chodzi nie z ciężkiego przymusu, lecz z własnej chęci. Przykład wiedeńskich szkół dokształcających świadczy, że podobna szkoła już obecnie nie jest utopją. Podczas, kiedy nauka oficjalna odbywa się w szkołach wiedeńskich dokształcających w ciągu jednego dnia zaliczanego uczniom jako praca zarobkowa, szkoły te są i wieczorami przepełnione przez młodzież, przychodzącą do nich dobrowolnie po skończonej pracy.

Jednem z kryterjów dokonanego wykształcenia ogólnego jest zdolność człowieka i jego chęć do dalszego samokształcenia. Rozpowszechnienie szkoły dokształcającej w nowem jej ujęciu jako szkoły trzeciego stopnia musi zatem mieć jako swój wynik wzmocnienie **oświaty pozaszkolnej**, jako organizacji samokształcenia. Szkoła dokształcająca jest

w pewnej mierze przejściem od szkoły do oświaty pozaszkolnej i w niej przeczuwa się już struktura tej ostatniej. Struktura ta jest określona przez typologję odbiorców oświaty pozaszkolnej, pojętej jako samourzeczywistnienie osobowości. Więc doświadczenie ustala istnienie trzech głównych typów. Jeden szuka siebie samego i realizuje swą osobowość w swojej pracy codziennej. Jest to typ „endoponiczny" (ponos = praca). Drugi typ jest społeczny, realizujący swe głębsze „ja" w działalności społecznej, bądź tej, która się rozwija na tle jego pracy zarobkowej, bądź poza nią. Trzeci zaś jest typem wyraźnie „egzoponicznym", szukającym realizacji swej osobowości zasadniczo poza pracą, w swych wczasach. Jest to typ „zabawowy" w szerszym, użytym powyżej sensie słowa, typ amatora, mającego swego „konika", czy miłośnictwem tem będzie sport, teatr, literatura, sztuka, czy „czysta ciekawość". Oświata pozaszkolna, jako organizacja samokształcenia, ma uwzględniać te trzy typy, zabezpieczając każdemu odpowiedni punkt wyjścia dla jego wędrówki duchowej. Praca codzienna, działalność społeczna, „zabawa" stanowią trzy formy podejścia oświaty pozaszkolnej do jednostki, trzy punkty wyjścia dla wciągnięcia jej do poważnej pracy samokształcenia. Ale już szkoła dokształcająca musi uwzględniać te główne typy samokształcenia, zwłaszcza w tem, co nazwaliśmy nieoficjalną stroną życia szkolnego, mieszczącą się w dobrowolnych zajęciach uczniów, w „ruchu młodzieży", przez szkołę uchwyconym. Oczywiście, że w wieku dojrzewania typ zabawowy jest przeważający, ale i pozostałym typom (endoponicznemu i społecznemu) szkoła dokształcająca musi czynić zadość. Tylko wtedy, kiedy rozwinie już w swych uczniach chęć i nawyki samokształcenia (rozwinąć je można jedynie przez czyn), dokona ona swego zadania, mianowicie zabezpieczenia wszystkim wykształcenia ogólnego.

4.

Czy ta idealna postać szkoły dokształcającej, jak ją określiłem powyżej, nie ukrywa w sobie wewnętrznej sprzeczności? Czy nie stanowi ona utopji zwłaszcza dla Polski, gdzie nawet elementarna szkoła powszechna przechodzi obecne stan ostrego kryzysu? Czy z drugiej strony, wzięta jako daleki ideał, nie zadowala się ona zbyt małem, będąc przeznaczona wyraźnie dla młodzieży robotniczej, a więc zakładając nierówność klasową?

Zarzut ten był wysunięty przeciwko szkole dokształcającej, zwłaszcza w ujęciu, które jej nadał Kerschensteiner, przez **J. Dewey'a.** Wada szkoły dokształcającej polega według Dewey'a na tem, że pojmuje zawód w sposób statyczny, a zatem sankcjonuje istniejące podziały na

grupy społeczne, zamiast przyczyniać się do ich przekształcenia, albo nawet zniesiena. Zawód jest czemś gotowem, danem, podczas gdy obywatel uprzymysłowionego społeczeństwa współczesnego nie pozostaje w swym zawodzie całe życie, lecz zmienia go kilka razy. Trzeba podnieść ilość lat obowiązkowej szkoły pełnodziennej, jednocześnie włączając do jej programu studjum zasadniczych rodzajów pracy technicznej (przemysłowej i rolniczej). Wtedy młodzieniec będzie przygotowany nietylko do swego „zawodu", lecz i do „zmiany swego zawodu". Wdrożenie zaś do pracy zarobkowej dzieje się najlepiej w samym warsztacie, i przy należytem, „politechnicznem" przygotowaniu nie będzie już wymagało dużo czasu [6]).

Ta myśl Dewey'a o zbędności zawodowego szkolnictwa, które ma być zastąpione przez politechnizację szkolnictwa powszechnego o podniesionej liczbie lat, zupełnie odpowiada, stanowi szkolnictwa amerykańskiego, w którym, jak wiadomo, do wojny szkolnictwo zawodowe (oprócz szkół wyższych) wcale nie istniało. Jednak po wojnie sytuacja się zupełnie zmieniła. Stany Zjednoczone poszły drogą szybkiego rozbudowania szkolnictwa zawodowego (tak pełnodziennego, jak i dokształcającego, tak przemysłowego, jak i rolniczego), i jaką wagę przypisuje się rozbudowie szkolnictwa zawodowego jest widoczne z tego, że rząd federalny, który aż dotąd nie miał prawie nic do czynienia w sprawach szkolnictwa, podjął się subwencjonowania szkolnictwa zawodowego a zatem wyższej nad niem kontroli. Doświadczenie pokazało, że politechnizacja szkoły powszechnej nie może wynagrodzić braku wykształcenia zawodowego, które przecież jest koniecznością tak przemysłu jak i rolnictwa koniecznością, tem silniej odczuwaną, im bardziej postępuje ich racjonalizacja [7]).

Ale i z punktu widzenia pedagogicznego droga od zawodu do wykształcenia ogólnego, która jest właśnie drogą szkoły dokształcającej, zdaje się być dla większości uczniów bardziej skuteczną, niż droga bezpośredniego kształcenia ogólnego, nawet „spolitechnizowanego". Projekty rozpowszechnienia szkoły ogólnokształcącej na wszystką młodzież poza piętnastym rokiem życia, ignorują ten fakt, że większość uczniów niema ani chęci, ani wewnętrznej potrzeby ogólnego kształcenia o cha-

---

[6]) O pedagogice Dewey'a por. rozdział III mej nowej książki „Szkolnictwo i demokracja na rozdrożu", wychodzącej niebawem w „Naszej Księgarni".

[7]) Takie same doświadczenie przeżyło szkolnictwo w Rosji Sowieckiej, gdzie pierwotny ideał „szkoły politechnicznej" został obecnie zastąpiony przez zwykłą szkołę powszechną i oddzielone od niej kursy techniczne. Por. mój artykuł o szkolnictwie sowieckiem w „Ruchu Pedag." 1935/36, Nr. 1 — 2.

rakterze teoretycznym, nie ceni szkoły, zresztą taksamo, jak i większość rodziców. Zmienić ten stosunek do szkoły, wychodzącej poza granicę wieku przed dojrzewaniem, może tylko szkoła w wybitnym stopniu życiowa, której pożyteczność byłaby oczywista najszerszym kołom rodziców i któraby stanowiła dla uczniów źródło uświadomienia i uszlachetnienia ich życia. Szkoła ogólnokształcąca o charakterze gimnazjum tradycyjnego, nawet zreformowanego w kierunku szkoły aktywnej, nigdy tego nie potrafi, i legalny przymus będzie istniał na papierze. Rozbije się o bierny opór szerszych mas ludności, nawet jeżeliby szerokie masy rodziców posiadały faktyczną możliwość obejścia się bez pomocy starszych dzieci w utrzymywaniu rodziny. Jednak taka możliwość obecnie nawet w najbogatszych państwach Europy niestety, nie istnieje [8]). W tych warunkach hasło „ogólnokształącego gimnazjum dla wszystkich do 16-tu lat włącznie" jest abstrakcyjną i lichą utopją, t. j. ideałem nietylko niemożliwym, ale i wewnętrznie sprzecznym, w którym realna problematyka zostaje zatuszowana przez słowo i który w rzeczywistości oddala od celu rozpowszechnienia ogólnego wykształcenia, zamiast przybliżać do niego. Nawet gdyby obowiązkowa szkoła ogólnokształcąca mogła w przewidzianej przyszłości być urzeczywistniona, byłaby ona dla większości uczniów mniej skuteczna, niż należycie postawiona szkoła dokształcająca od 14-go do 18-go roku życia, i to właśnie pod względem kształcenia ogólnego.

Czy „właściwa" szkoła dokształcająca, t. j. taka, jaką ją opisałem wyżej, nie jest również utopją? Właśnie nie. Jest ideałem, może jeszcze dalekim, lecz nie mającym w sobie owej wewnętrznej sprzeczności, która charakteryzuje utopję. Do tego ideału szkoły dokształcającej można się stopniowo przybliżać drogą upartej realnej pracy, konstrukcyjnej „pracy drobiazgowej". Każde nowe dwie godziny zajęć dziennych, zaliczonych uczniom jako praca zarobkowa ,każde nowe kółko uczniowskie w istniejącej szkole dokształcającej, każde nowe pomieszczenie w budynku szkoły zawodowej czy powszechnej, gdzie odbywają się zajęcia uczniów szkoły dokształcającej, przekazane jej do wyłącznej dyspozycji, każda nowa bibljoteczka uczniowska, czy każdy nowy dobór pomocy naukowych albo narzędzi warsztatowych przybliżają nas do tego ideału. Każda nowa szkoła powszechna o wyższym stopniu organizacyjnym, każda setka nowych uczniów, którzy skończyli siedem klas

---

[8]) Pod tym względem bardzo charakterystyczna jest ostrożność, z jaką postępuje nowsza ustawa angielska z roku 1936 o rozszerzeniu obowiązku szkolnego na piętnasty rok życia, właśnie w tym celu, żeby ustawa nie została na papierze.

szkoły powszechnej, wprowadzenie w tym czy innym okręgu ośmioletniego obowiązku szkolnego, połączone z odpowiednim podniesieniem jakości nauczania w starszych klasach szkoły powszechnej — każdy taki wysiłek konkretnej pracy twórczej w szkolnictwie powszechnem i dokształcającem przyczynia się do realizacji idealnej postaci szkoły dokształcającej.

Nadejdzie może dzień, kiedy w Europie, włącznie z Polską, zakaz pracy zarobkowej dla młodzieży do 18-go roku życia stanie się aktualnym — tak jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie stanowi on jeden z podstawowych punktów wyborczego programu Roosevelta. Kiedy zakaz ten będzie wprowadzony, szkoła dokształcająca, która tymczasem została już rozbudowana w kierunku swego ideału, przestanie istnieć jako szkoła „dokształcająca", a przekształci się w pełnodzienną szkołę. Ale ta pełnodzienna szkoła obowiązkowa dla całej młodzieży od 14-go do 18-go roku życia będzie bardziej przypominała „idealną" szkołę dokształcającą, z której ona powstanie i której będzie ukoronowaniem ,niż szkołę ogólnokształcącą w rodzaju tradycyjnego gimnazjum o nauczaniu encyklopedycznem.

Podczas kiedy postulat jednakowej szkoły ogólnokształcącej dla wszystkich aż do 16-go roku życia zostaje martwą abstrakcją, ideał szkoły dokształcającej zawodowej, jak wyłożyliśmy jego wyżej, wskazuje kierunek dla konkretnej pracy konstrukcyjnej. Dlatego ma realne znaczenie mimo, że w niepomyślnych warunkach gospodarczych i szkolnych, w których znajduje się obecnie Polska ,jest jeszcze daleki od realizacji. Budować bowiem już można i dzisiaj. Jednak dla oszczędności i skuteczności pracy odbudowania trzeba dobrze znać kierunek, w którym praca budowania musi postępować i który dopiero określa poszczególne etapy, które praca ta musi przejść. Ograniczę się na koniec wymienieniem owych głównych, najbardziej niezbędnych wymagań, które stanowią pierwszy etap w realizacji szkoły dokształcającej w jej idealnem ujęciu.

Pierwszem z takich wymagań jest organizacyjne połączenie szkoły dokształcającej zawodowej ze szkołą zawodową. Szkoła dokształcająca nie jest dalszym ciągiem szkoły powszechnej, lecz stanowi odrębny szczebel szkolnictwa, jego trzeci szczebel, tak samo jak i szkoła zawodowa pełnodzienna i gimnazjum-liceum. Musi mieć prawo korzystania w pierwszym rzędzie z pomieszczeń szkoły zawodowej, zaopatrzonej w warsztaty i pomoce naukowe, odpowiadające jej głównym potrzebom, i tylko przy braku szkoły zawodowej może się mieścić narazie w budynku szkoły powszechnej. Mówię „narazie" dlatego, że wszę-

dzie tam, gdzie ilość uczniów na to pozwala (t. j. we wszystkich większych miastach i przemysłowych ośrodkach), szkoła dokształcająca musi otrzymać swój własny gmach. Szkoła dokształcająca, nie mająca swego gmachu, nigdy nie będzie mogła rozwinąć swej „nieoficjalnej" wychowawczej strony, która, jak już wiemy, jest dla niej równie podstawową, jak i strona „oficjalna".

Tak dla rozwinięcia tej strony, jak i dla należytego (najbardziej ekonomicznego) wykorzystania własnego gmachu nauka w szkole dokształcającej musi odbywać się nie wieczorami, lecz w ciągu dnia roboczego, będąc skupiona dla każdego ucznia na cały dzień roboczy w tygodniu (jak w Wiedniu), albo, jeszcze lepiej, na 2 okresy półdzienne (po 4 godziny każdy). Dalszy postęp polegałby na tem, że ilość tych „pół dni", przeznaczonych dla nauki, zwiększałaby się. Nauka oficjalna odbywałaby się wtedy w każdej szkole dokształcającej w sześciu zmianach, po pracy zaś szkoła byłaby otwarta dla indywidualnych zajęć uczniów (bibljoteka, warsztaty) i zbiorowych w dobrowolnych kołach. Niezbędną przesłanką tego jest obowiązkowe dla pracodawców zwalnianie młodzieży od pracy zarobkowej w godzinach nauki dokształcającej, oraz zaliczanie ich uczniom jako godzin pracy zarobkowej. Polska jest obecnie chyba jedynym krajem w Europie Zachodniej, gdzie tego obowiązku jeszcze nie wprowadzono i gdzie zatem dzień pracy młodocianego robotnika równa dniowi dojrzałego. Czynniki gospodarcze muszą i w Polsce nareszcie zrozumieć, że uczęszczanie do szkoły dokształcającej podnosi wydajność pracy młodocianego robotnika i musi zatem być mu zaliczane jako organiczna część jego pracy zarobkowej.

Razem z własnym gmachem i normalnemi godzinami nauki szkoła dokształcająca musi otrzymać i swój własny personel nauczycielski, w którym przodującą rolę graliby nauczyciele z wykształceniem akademickiem, odpowiadającem wykształceniu nauczycielstwa pozostałych rodzajów trzeciego stopnia szkoły jednolitej. Nauczycielstwo szkół dokształcających zawodowych i szkół pełnodziennych zawodowych musiałoby tworzyć jednolite grono.

Rzecz zrozumiała, że nawet skromne rozbudowanie szkolnictwa dokształcającego będzie wymagało dużych wydatków. Szkoła dokształcająca współczesna należy przecież, jako szkoła zawodowa, do „ciężkiego szkolnictwa", wymagającego większych inwestycyj niż szkoła powszechna, albo nawet średnia szkoła ogólnokształcąca. Musi mieć swe własne źródło finansowania, zwłaszcza w Polsce, gdzie budżet Mini-

sterstwa Oświaty nie starczy nawet dla utrzymania szkoły powszechnej na osiągniętym już poziomie. Jako takie źródło finansowania może służyć specjalny podatek na te gałęzie gospodarki narodowej, które bezpośrednio i najwięcej będą korzystały z rozbudowania szkolnictwa dokształcającego. Za wzór w tym wypadku może służyć francuska ustawa (loi Astier) z r. 1919, która razem z obowiązkiem dokształcania zawodowego wprowadziła specjalny podatek na przedsiębiorstwa rzemieślnicze, przemysłowe i handlowe, przeznaczony wyłącznie na rozbudowę i utrzymywanie szkół dokształcających (cours professionels obligatoires). Wysokość tego podatku określa się ilością terminatorów i młodocianych robotników, w danem przedsiębiorstwie zajętych. Sumy, wpływające z tego podatku, musiałyby być zarezerwowane dla szkolnictwa dokształcającego i rozdzielane w postaci subwencyj samorządom miejskim przez wydział szkolnictwa zawodowego w Ministerstwie. W razie bierności samorządów miejskich, którym miałby być zlecony obowiązek zakładania i utrzymywania szkół dokształcających, Ministerstwo powinnoby bezpośrednio wziąć w swe ręce ich rozbudowę.

Nie wolno jednak zapominać, że jedną z głównych przesłanek realizacji szkoły dokształcającej w jej współczesnem ujęciu jest podniesienie organizacyjnego stopnia szkoły powszechnej, zwłaszcza w miastach. Szkoła dokształcająca zawodowa opiera się na drugim szczeblu szkoły powszechnej o wysokim poziomie nauczania. Obecnie do szkół dokształcających wstępują uczniowie, którzy często skończyli tylko pierwszy szczebel szkoły powszechnej i zaledwie nauczyli się czytać i pisać. Im większa jest liczba takich uczniów, tem bardziej szkoła dokształcająca będzie musiała zachowywać swą dawną postać szkoły, uzupełniającej braki szkoły powszechnej. Może z początku trzebaby nadać szkole dokształcającej zawodowej charakter szkoły selekcyjnej, przyjmując do niej uczniów, którzy skończyli wszystkie siedem klas szkoły powszechnej i zachowując obok niej szkołę dokształcającą o dawnym charakterze szkoły uzupełniającej. Dalszym krokiem byłoby rozszerzenie obowiązku szkolnego na jeden rok, do 14 roku życia, t. zn. do wieku, kiedy dopiero może zaczynać się nauczanie o poziomie i o charakterze odpowiadającym postulatom współczesnej szkoły dokształcającej. Uzupełniony o jeden rok, drugi szczebel szkoły powszechnej stałby się wtedy naprawdę tem, co nazwaliśmy wyżej „szkołą drugiego stopnia", na której powinna się opierać szkoła dokształcająca, jako prawdziwa szkoła trzeciego stopnia, równoległa z pełnodzienną szkołą zawodo-

wą i gimnazjum-liceum. Jednak to są już dalsze perspektywy. Narazie wystarczałoby urzeczywistnienie chociaż tych poprzednio przytoczonych elementarnych wymagań, bez których rozbudowa szkoły dokształcającej w jej współczesnem ujęciu zdaje się być zupełnie niemożliwą.

Prof. Sergjusz Hessen

III-ci Ogólnopolski Zjazd Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P.

W dniu 10 maja 1936 r. w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie przy ulicy Smulikowskiego 1 odbył się III Ogólnopolski Zjazd Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. przy udziale ponad 150 delegatów, reprezentujących teren całej Rzeczypospolitej.

Część oficjalna Zjazdu była wspólna dla Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego i Sekcji Szkolnictwa Zawodowego.

Z przedstawicieli Władz Szkolnych wzięli udział w Zjeździe p. Kurator Okręgu Szkoln. Warszawskiego Ignacy Pytlakowski, p. nacz. Wydz. Min. W. R. i O. P. Chodorowski, p. nacz. Wydz. Kurat. O. S. Warsz.



inż. Krzywobłocki, p.p. wizytatorowie: inż. Piotrowski, inż. Chrzczonowicz, A. Tatoń, A. Wojtow.

Samorząd gospodarczy reprezentowali: Związek Izb Przemysłowo-Handlowych p. dyr. Rutkowski, Związek Izb Rzemieślniczych p. nacz. K. Jaroszewski, Wydział Oświaty i Kultury m. st. Warszawy p. dyr. Wydziału d-r Biłek, p. insp. szkół zaw. inż. Tomaszewski, p. wizyt. Milnikiel.

Zarząd Główny Z. N. P. reprezentowali koledzy: Prezes Z. N. P. J. Kolanko, Viceprezes Z. Nowicki i inni, Sekcję Szkolnictwa Średniego Z. N. P. — kol. S. Drzewiecki.

Zjazd otworzył o godz. 10,30 kol. inż. E. Porębski, który na wstępie wezwał zebranych do uczczenia pamięci Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie po powitaniu przedstawicieli Władz i Instytucyj wygłosił następujące zagajenie:

„Rozpoczynając obrady trzeciego z rzędu Zjazdu Nauczycielstwa szkół dokształcających i pierwszego szkół zawodowych, postanowiliśmy pewne zagadnienia połączyć i razem je rozważyć.

Każdy rok w życiu naszego Państwa obarcza nasze władze kierownicze, nasz Rząd nowemi i bodajże coraz trudniejszemi zadaniami. W tej chwili, a niewątpliwie i przez szereg następnych lat, zagadnienie naszej państwowości dotyczyć będzie głównie spraw gospodarczych. Bez rozwiązania tych zagadnień nie ruszymy z miejsca ani z bezrobociem, ani z finansami, ani z modernizacją życia szerokich mas przez ulepszenie warunków mieszkaniowych, komunikacyjnych, eksportu i t. p. Łączą się te wszystkie zagadnienia z oświatą i to z oświatą w dziedzinie specjalnej: **zawodowej.**

Minęły te czasy, gdy panujący, chcąc ożywić jakąś dziedzinę gospodarczą, sprowadzał zawodowców obcych, nadając im przywileje. Tak było u nas w ubiegłych stuleciach, gdy zmuszeni byliśmy wciągnąć obce żywioły i obce narodowości, by dać początek naszemu handlowi i rzemiosłu. Dziś sytuacja nasza ma pewne podobieństwo, gdyż, chcąc ożywić nasze gospodarstwo narodowe i to naraz na wielu odcinkach w skali poważnej, godnej państwa wielkiego i nowoczesnego, widzimy że brak nam doskonałych fachowców na bardzo wielu polach pracy. Winę tego stanu rzeczy ponosi w pierwszym rzędzie niepohamowany postęp techniki i brak należytego szkolnictwa, które nie może sprostać narastającym potrzebom.

Wyjście z tego błędnego koła będzie możliwe jedynie wówczas, gdy nasze czynniki decydujące uświadomią sobie, że równocześnie wprowadzając nowe metody produkcyjne czy inaugurując nową dziedzinę

gospodarczą, musimy pomyśleć o nowem szkolnictwie dla tej dziedziny. Chlubnym przykładem takiego właśnie rozwiązania zagadnienia gospodarczego było założenie szkoły morskiej równocześnie z powołaniem do życia naszej marynarki handlowej. Lecz jest to przykład bodajże jeden, godny naśladowania.

W tej chwili np. mówi się wiele o motoryzacji. Lecz sztuczny zastrzyk w postaci tysięcy samochodów, dostarczonych obywatelom przy pomocy wielu ustępstw natury finansowej, ulg celnych i podatkowych, skończy się po kilku latach rozwoju, gdy nasze szkoły nie dostarczą dobrze wykwalifikowanych specjalistów, których zadaniem byłaby należyta naprawa i konserwacja samochodów. Tak zresztą stało się już z traktorami rolniczemi, które odstraszyły najzupełniej posiadaczy roli od ich używania. Naprawa bowiem i konserwacja tak czułego i skomplikowanego mechanizmu nie mogła pozostać na łasce kowala wiejskiego. Nie będziemy wyliczać wszystkich bolączek podobnego rodzaju, lecz streszczamy nasz punkt widzenia na te sprawy. Szkolnictwo zawodowe i zawodowo-dokształcające musi wyprzedzać, a conajmniej iść rytmicznie z rozwojem techniki, która jest podstawą racjonalnej gospodarki narodowej.

W obliczu naszych dostojników państwowych i naszych przełożonych musimy z całym naciskiem zaznaczyć, że mamy wielkie obawy o los gospodarki państwowej, nie widząc planowej pracy przy zakładaniu fundamentów tejże gospodarki.

Fundamentem jest bowiem szkolnictwo zawodowe tak pojęte, by każdy kamień i każda cegła tego fundamentu były rzetelne, dobre, należycie uformowane i przygotowane do uniesienia wielkiego ciężaru, jaki na niej ma spocząć.

Przedewszystkiem należałoby poddać rewizji zagadnienie, czy ilość kształcącej się młodzieży odpowiada ilościowo potrzebom naszego handlu, rzemiosła i przemysłu. Z porównawczych danych wyjdzie jaskrawa dysproporcja i ujawni się fakt, że większość osób dorosłych chwytających się zawodu, należy do kategorji analfabetów zawodowych! Życie samo pokazuje nam, ilu ludzi pracuje w górnictwie, w handlu, w rzemiosłach i przemyśle. Nie trudno wyliczyć, jakie powinny być szkoły i ile tych szkół w różnych powiatach powinno się znajdować.

Druga sprawa — to sprawa należytego opracowania programów, podręczników, obmyślenia środków naukowych, by naukę postawić na właściwym poziomie. Tu musimy śmiało powiedzieć, że w większości wypadków uczeń, opuszczający szkołę z dobrem świadectwem, nie

dorósł jeszcze do pracy zawodowej, a choć go uczono zgodnie z wymaganiami i choć sam się należycie przygotowywał, okaże się zbyt wielka dysproporcja między tem, **czego się nauczył, a co było potrzebne.**

W dobie rewizji poglądów, w okresie poszukiwania dróg nowych, musimy pozbyć się zakłamania, samołudzenia i pocieszania, że jakoś to będzie. Musimy spojrzeć śmiało w oczy prawdzie i powiedzieć sobie, że środki materjalne na tę dziedzinę szkolnictwa naszego muszą się znaleźć. Tu bowiem wydany pieniądz będzie tylko pożyczką krótkoterminową, która z dobrym procentem opłaci się państwu. W szkole zawodowej dokształcającej już po trzech latach nauki wyzwolony uczeń zaczyna zarabiać, a jego zarobki i podatki od tych zarobków szybko wyrównają koszta, poniesione na jego wykształcenie. Moi koledzy przedstawią w swych szczegółowych przemówieniach szereg braków i poddadzą analizie szereg środków zaradczych. Zamiarem moim było wprowadzenie szanownych gości w tok rozumowania na płaszczyźnie interesów państwa, najściślej związanych ze szkolnictwem zawodowem obu typów, dziś jeszcze bardzo licznego mimo upadku i regresji, a najsłabiej finansowanego przez nasz Skarb, który właśnie u naszych wychowanków będzie przedewszystkiem szukał pokrycia na swe potrzeby".

Przemówienie P. Kuratora I. Pytlakowskiego:

„Mam zaszczyt powitać III-ci Ogólnopolski Zjazd Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego i I-szy Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Z. N. P. Zjazdy wogóle mają to do siebie, że wyniki i korzyści, jakie dają najczęściej, zależne są od Szan. Audytorjum, od samych uczestników. Zjazdy mają tę dobrą stronę, że wprowadzają pewne ożywienie przez dzielenie się spostrzeżeniami co do warunków pracy, szczególnie na tak ważnym odcinku, jakim jest szkolnictwo zawodowe i to w tym momencie, kiedy realizuje się nowy ustrój szkolnictwa. Nowy ustrój realizuje się systematycznie, a realizacja, obliczona na parę lat, ma przeprowadzić dawne szkolnictwo do nowego ustroju. Szczególnie ważnem zagadnieniem, jeśli chodzi o wyższą, aktywną ingerencję Państwa, jest szkolnictwo dokształcające, ważne, bo jest ono t. zw. masówką. Ingerencja Panów o tyle jest koniecznością, że z roku na rok Państwo w grubych zarysach opracowujecie program, w oczekiwaniu na ogólny program ze strony Ministerstwa. Pod tym kątem rzecz ujmując, dzisiejsze zebranie może przynieść korzystne wyniki, mogące się przyczynić do dalszego organizowania szkolnictwa zawodowego. Jako gospodarz mam zadowolenie, że na swoim terenie mogę powitać

ten Zjazd i życzyć mu owocnych wyników obrad oraz realizacji tych wyników".

P. Jaroszewski, przedstawiciel Izby Rzemieśln.:

„W imieniu Izby Rzemieślniczej mam zaszczyt powitać III-ci Zjazd Delegatów Sekcyj Szkolnictwa Dokszt. i I-szy Szkolnictwa Zawodowego Z. N. P. i życzyć mu owocnych wyników obrad. Życzę, aby przez nawiązanie współpracy między Izbami Rzemieślniczemi a Sekcjami Zawodowemi Z. N. P., kształcenie zawodowe rozwijało się jak najpomyślniej. By teorja, którą reprezentuje Zjazd i praktyka, reprezentowana przez Samorząd Gospodarzy, współpracowały z sobą dla rozwoju Państwa Polskiego".

P. Rutkowski, przedstawiciel Izby Przem. Handl.:

„Z polecenia prezesa Związku Izb Przem. Handl., p. Ministra Klarnera, który, niestety, nie mógł przybyć osobiście, mam zaszczyt powitać ten Zjazd i wyrazić wielką radość, że sprawa, która nas, jako Związek Izb Przem. Handl., szczególnie obchodzi, będzie przedmiotem obrad w zakresie zarówno Szkolnictwa Zawodowego, jak i Dokształcającego. To ostatnie zwłaszcza, naszem zdaniem, ma przed sobą ogromne zadanie, gdyż struktura gospodarcza Polski przez długie lata wymagać będzie, żeby znakomita większość młodzieży, przygotowując się do pracy w przemyśle i handlu, przechodziła naukę nietylko w szkole zawodowej, ale przedewszystkiem w warsztatach pracy. Ta młodzież i ze względów merytorycznych i formalno-prawnych musi przejść szkołę dokształcającą. Dziś pozostaje wielka ilość poza tą szkołą, gdyż nie wszędzie szkoła dokształcająca istnieje.
Związek Izb Przem. Handl., przywiązując wielką wagę do rozwoju Szkolnictwa Zawodowego wogóle ,a w szczególności do Szkolnictwa Dokształcającego, tem bardziej wita z uznaniem inicjatywę P. P. do bliższego zajęcia się sprawą tego szkolnictwa".

Kol. Kolanko, prezes Związku N. P.

„Witam Zjazd w imieniu Zarządu Z. N. P. Przy tej okazji chciałbym wskazać na najważniejsze troski, jakie w chwili dzisiejszej absorbują naszą organizację. Jedną z bardzo poważnych trosk Zarządu Głównego Z. N. P. jest szukanie stycznych, zespalających nauczycielstwo wszystkich typów oraz łączących ze społeczeństwem. Przyglądając się życiu publicznemu, stwierdzamy częstokroć, iż psychika Polaka chętnie szuka i jakoś dziwnie bierze pod uwagę raczej to, co dzieli nasze

społeczeństwo niż jednoczy. Jest rzeczą bardzo łatwą podzielić Polaków na grupki. Zarząd Gł. Z. N. P. uważa jednak, iż jednym z najbardziej kardynalnych obowiązków organizacji jest szukanie płaszczyzny wzajemnego porozumienia, a jednem z podstawowych jej zadań jest łączyć społeczeństwo i poprzez szeregi nauczycielskie harmonizować życie społeczne.

W początkach swej działalności byliśmy Związkiem Nauczycieli Szkół Powsz. Szybko jednak zauważyliśmy, że zacieśniona praca organizacyjna jest tylko częścią tej pracy, którą ma i powinien wykonać polski nauczyciel wogóle. Kierując się temi względami, nawiązaliśmy przedewszystkiem kontakt z nauczycielstwem szkół średnich, potem doszliśmy do wniosku, że objąć musimy całe nauczycielstwo. Poszukiwania łączności między wszystkiemi typami szkolnictwa zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i doprowadziły do tego, że dziś nasza organizacja grupuje całe nauczycielstwo polskie, od nauczycieli przedszkoli, poprzez nauczycieli szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących, zawodowych, dokształcających, zakładów kształcenia nauczycieli, aż do uniwersytetów włącznie. Wykonaliśmy wielką pracę scalenia ruchu nauczycielskiego.

Patrząc na nasze życie publiczne, dochodzimy do przekonania, że nauczyciel jest tym... czynnikiem w Polsce, który bierze udział w każdej komórce życia społecznego. Bo minęły te czasy, gdy nauczyciel szkoły powszechnej uczył tylko dzieci. Szkolnictwo zawodowe i dokształcające, przygotowując pracowników gospodarczych, wnika bardzo głęboko nietylko w dziedzinę kultury i oświaty, ale w dziedzinę życia gospodarczego.

Jeżeli rzucimy okiem na całokształt pracy nauczyciela, to widzimy jej owoce we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Dlatego cała ta praca powinna być jednokierunkowa, powinna mieć wytknięty jeden cel, powinna się posługiwać wspólnemi środkami działania i postępowania. Wychodząc z założeń, że działalność nauczyciela jest szczególnie ważna, że praca wszystkich typów szkół ma pierwszorzędne znaczenie podstawowe dla poziomu kultury, oświaty i naszego życia gospodarczego, które stanowią elementy obronności naszego państwa, uważamy za swój obowiązek tak nastawić swój aparat organizacyjny, aby wszyscy zrozumieli wielką rolę nauczyciela w społeczeństwie i państwie. Z tych względów właśnie organizacja nasza stoi na stanowisku, że nie może rezygnować z praw wpływania na bieg życia społecznego w państwie. Jako organizacja mamy być nietylko czynnikiem wychowującym społeczeństwo, lecz pragniemy mieć wpływ na kształtowanie

się współczesnej rzeczywistości polskiej. Pragniemy wbudowywać Związek N. P. wraz z jego zasadami i dorobkiem społecznym w polską rzeczywistość.

Witając więc Zjazd Nauczycielstwa Szkół Dokształcających i Zawodowych, życzę mu, aby przyczynił się do podniesienia w nauczycielstwie z jednej strony samopoczucia swej wartości, z drugiej do ugruntowania przekonania, iż Związek N. P. nie jest organizacją tylko do wyrażania opinji, lecz jest czynnym twórczym składnikiem społeczeństwa, mającym prawo pracować zgodnie z własnemi założeniami ideowemi oraz wpływać na bieg spraw państwowych".

Kol. Drzewiecki, Przewodn. Sekcji Szkoln. Średn. Ogólnokształcącego Z. N. P.

„Tem milej mi przywitać Zjazd dzisiejszy, że my, Nauczycielstwo Szkół Średnich, byliśmy pierwszą grupą nauczycielską, która związała się ze Związkiem N. Szk. Powszechnych. Powodowały nami względy bardzo istotne i głębokie.

Ci z nas, którzy mieli sposobność przejrzenia dzisiejszej prasy, wyczytali w niej dwa głosy, które doskonale charakteryzują dwubiegunowość rzeczywistości polskiej. Z jednej strony głos p. Jana Bobrzyńskiego, głos wychodzący z szeregów reakcji wstecznictwa, potworny, opowiadający się za tem, że ewentualna okupacja ziemi polskich przez najeźdźców nie byłaby groźna dla polskiej racji stanu; z drugiej strony — głos wodza Armji Polskiej, gen. Rydza-Śmigłego, który mówił, że **„Życie człowieka ma swój sens wtedy, kiedy się złączy z jakąś ogólną wielką sprawą".**

My oświatowcy, pracownicy warsztatu szkolnego, stając z jednej strony w obliczu prywaty i sobkostwa, z drugiej — wobec apelu do twardej służby obywatelskiej, zawsze rozumieliśmy, że między temi dwoma stanowiskami niema wyboru. Powszechniacy pierwsi w szeregach armji nauczycielskiej, już przed 30 laty, opowiedzieli się za twardą służbą na rzecz państwa. Wytknęli nam linję, która winna regulować nasze czyny.

W dążeniu do zbratania i zrzeszania się z kolegami, pracującymi w szkole powszechnej, wyrąbaliśmy sobie zrozumienie dla drugiej wielkiej prawdy: podstawą naszej pracy oświatowej jest, musi być i zawsze będzie Szkoła Powszechna. I to nie Szkoła Powszechna, która będzie uczyć tylko pisać, czytać i rachować w zakresie tysiąca, nie szkoła, spychana na coraz niższy stopień organizacyjny, poniżana, poniewierana, przepisywana na dorobek różnych dobroczynych jednostek i towa-

rzystw. Lecz szkoła, która da maksimum oświaty wszystkim dzieciom, w pierwszym rzędzie dzieciom rzesz pracujących, dzieciom ludu. Dzięki Kolegom Powszechniakom doszliśmy do zrozumienia istoty jednolitego ustroju szkolnictwa. Właśnie tej jednolitości, za której obronę spadają cięgi i ciosy na naszą organizację. Pomawiają nas o to, że nasza jednolita szkoła jest naśladowaniem koncepcyj masońskich i bolszewickich. Tymczsem hasło jednolitości szkolnictwa w Polsce wyrosło z wielkich słów i czynów Marszałka Piłsudskiego, który przestrzegał przed wstępowaniem na drogę eksperymentów socjalnych, który uczył szukania dróg pogodzenia poprzez wychowanie dzieci chłopskich, dzieci robotników z dziećmi pozostałych warstw, a w ten sposób niwelowania przeciwieństw stanowych.

Podobnie jak polska koncepcja jednolitej szkoły, tak polska koncepcja pracy — jako podstawy żywotności społeczeństwa i państwa — różni się od niepolskiej tem, że nie praca mięśni wyłącznie lub praca myśli wyłącznie, lecz wszelka praca — zarówno fizyczna, jak i umysłowa — winny być otoczone czcią i szacunkiem wszystkich. Niestety, w społeczeństwie brak jeszcze należytego zrozumienia dla ważności pracy. A jeśli społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, jak należy pojmować wartość pracy, to któż ma je tego nauczyć, jeżeli nie nauczyciel szkoły zawodowej i dokształcającej.

Na Kolegach ze Szkół Dokształcających ciąży jeszcze jeden ważny obowiązek. Oni mają roztoczyć opiekę nad młodzieżą proletarjacką, która będzie w straszliwem poczuciu beznadziejności dnia jutrzejszego. Młodzież ta wyrasta w zmorze bezrobocia, demoralizowana przez ulicę. Staje się żerem wszelakiej nieprawości. Wychowanie tej młodzieży, otoczenie jej opieką wychowawczą staje się już nietylko zagadnieniem oświaty i kultury, ale bezpośrednio zagadnieniem bezpieczeństwa i obronności państwa.

Kiedyśmy — średniacy szli do Powszechniaków, załamywano ręce i krzyczano:

„Jak to, wy wysoce wykształceni, doktorowie i magistrzy, możecie się wiązać z tymi, którzy mają zaledwie seminarjum lub W. K. N.?" I tu muszę oświadczyć, że to związanie się wyszło nam tylko na dobre.

Jesteśmy szósty rok w jednym szeregu z naszymi kolegami Powszechniakami i oświadczam Wam, Koledzy ze Szkół Zawodowych i Dokształcających, że nigdy postulaty nasze nie miały takiej wagi, jak obecnie, gdy stoją za niemi powaga i siła całej organizacji Z. N. P. Dlatego z całem poczuciem świadomości i odpowiedzialności apeluję do Was, nasi nowi Koledzy ze Szkół Zawodowych i Dokształcających, byście

przysporzyli nam Waszych sił do walki o dobro szkoły polskiej, o dobro zawodu nauczycielskiego".

Po przemówieniach powitalnych prof. d-r S. Hessen wygłosił referat na temat: „Szkoła dokształcająca zawodowa i jej miejsce we współczesnym ustroju szkolnym" (patrz artykuł prof. Hessena, str. 193).
Po odczycie prof. d-ra S. Hessena, przewodniczący zarządził 15-minutową przerwę, poczem rozpoczęły się oddzielnie obrady obu Sekcyj.
Zgodnie z programem Zjazdu w Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego **kol St. Kwiatkowski** wygłosił referat (niżej podany w streszczeniu) na temat:

Postulaty w sprawie bytu szkolnictwa dokształcającego zawodowego w Polsce

„Mam przedstawić — mówił kol. Kwiatkowski — stanowisko i poglądy Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. na sprawy, objęte tematem referatu. Już na poprzednich naszych Zjazdach w latach 1933 i 1934, zagadnienie bytu szkoły dokształcającej było sprawą dominującą. Wobec tego jednak, że na tym odcinku nie zrobiono do tej pory nic, a wskutek tego katastrofalny stan szkolnictwa dokształcającego uległ jeszcze dalszemu pogorszeniu, jako organizacja musimy mieć w dalszym ciągu na uwadze przedewszystkiem te problemy, które mają najistotniejszy i decydujący wpływ na poziom i rozwój szkolnictwa dokształcającego. Dlatego też w naszej działalności organizacyjnej czy zawodowo-szkolnej musimy na czoło naszych usiłowań wysuwać **kwestję bytu szkolnictwa dokształcającego.**
Tem bardziej, że brak ustawowego rozwiązania tego problemu powoduje nie tylko to, iż szkolnictwo dokształcające nie rozwija się stopniowo w proporcji do potrzeb w tej dziedzinie, ale nawet ulega likwidacji, wskutek cofania kredytów na ten cel przez samorządy terytorjalne, które tłumaczą się nie tylko swemi trudnościami finansowemi, ale i brakiem obowiązku z ich strony w tej dziedzinie.
Te groźne objawy, szczególnie zaobserwowane w ostatnich czasach, zmuszają nas do ciągłego czuwania i przypominania czynnikom miarodajnym postulatów, bez spełnienia których nie może być mowy o dalszej egzystencji i rozwoju tego typu szkolnictwa.
To, co przed 3 laty na I-szym Zjeździe naszej Sekcji było powiedziane o sytuacji w szkolnictwie dokształcającem i uznane zostało za stan katastrofalny, musimy powtórzyć i obecnie. Rozwiązanie bowiem jakich-

kolwiek zagadnień, dotyczących przyszłości szkolnictwa dokształcającego bez jasnej oceny i dokładnego zdania sobie sprawy z dzisiejszego faktycznego stanu tego szkolnictwa w dziedzinie jego sytuacji materjalnej a zarazem organizacyjno-prawnej, nie jest możliwe. Dlatego też i dzisiaj musimy sobie uprzytomnić, jaki jest ten stan, aby tem mocniej wskazać na drogi nie tylko naprawy, ale i ratunku.

Z uczuciem wielkiej troski musimy zwrócić jeszcze raz uwagę na to, że pomimo 18 lat naszego niepodległego bytu w zakresie materjalnych podstaw prawnych szkół dokształcających zawodowych panuje w dalszym ciągu stan odziedziczony po zaborcach.

Nie zdobyliśmy się w tej dziedzinie ani na jeden krok naprzód.

Szkoły dokształcające zawodowe są w dalszym ciągu kopciuszkiem. Nieuregulowanie kwestji obowiązku ich zakładania i utrzymywania jest tą najistotniejszą przyczyną, która nie tylko hamuje konieczny ich rozwój, ale niszczy dotychczasowy stan posiadania.

Widzimy w dalszym ciągu ten sam brak zasadniczego uregulowania sprawy ustroju szkół dokształcających, sprawy ich wewnętrznej organizacji, uczniów, kwestji programów, pomocy naukowych, podręczników i t. p. Wszystkie te bolączki, które dobrze znamy, o których mówiliśmy na poprzednich zjazdach, występują obecnie coraz jaskrawiej. Nie o to mi jednak chodzi, żeby je wszystkie wyliczać. Chcę jedynie podkreślić kilka momentów i na nie specjalnie zwrócić uwagę, gdyż one właśnie wiążą się z kwestją właściwego ustawowego uregulowania sprawy zakładania i utrzymywania szkół dokszt., co — naszem zdaniem — jest sprawą już nie tylko pilną, ale wprost piekącą. Chodzi mi przedewszystkiem o to, aby realizację tego problemu nie skierować na niewłaściwe tory, na których nie tylko nie zostanie to ważne zagadnienie rozwiązane, ale będzie wprost zaprzepaszczone. Należy rozstrzygnąć i obrać wyraźne stanowisko, że problem dokształcania młodzieży do lat 18-tu należy do obowiązków państwa i samorządu, i czynniki te muszą stworzyć potrzebne warunki do jego realizacji. Wszelkie próby rozwiązania tego zagadnienia na innej drodze do niczego nie doprowadzą, poza przekreśleniem bardzo słusznej i ważnej sprawy.

Nie można bowiem, jeżeli się chce poważnie traktować problem szkolnictwa dokszt., myśleć o tem, ażeby drogą t. zw. inicjatywy społeczno-filantropijnej ruszyć chociaż z miejsca tę sprawę. Nie można i nie wolno również, jakby to może niektórzy chcieli, robić z kwestji szkolnictwa dokształcającego, które jest **obowiązkowe** i musi mieć charakter **systematycznego, zorganizowanego szkolnictwa,** czegoś, co może być w ten, czy inny sposób wtłoczone na barki nauczyciela szkoły powszechnej,

jako coś nieuchwytnego, nieskrystalizowanego, a realizowanego **w formie bezinteresownej pracy społecznej.**

Takie upraszczanie sobie zagadnienia głównie oczywiście z uwagi na trudności finansowe niczego nie rozwiąże, a przeciwnie — wytworzyć może fałszywe uspokojenie i niewłaściwe przekonanie, że nierozwiązany problem został, względnie zostaje rozwiązywany. Sprowadzenie sprawy dokształcania na takie tory byłoby niczem innem, jak wyraźnem przekreśleniem zawartej w ustawie szkolnej z 1932 r. zasady o obowiązkowem dokształcaniu młodzieży do lat 18.

Wytworzyłoby również u czynników lokalnych (jak np. samorząd terytorjalny) przekonanie, że istotnie do obowiązków nauczyciela szkoły powszechnej należy, oprócz pracy w szkole powszechnej, praca społeczna na tych różnych „namiastkach" prawdziwej i solidnej szkoły dokształcającej. Jeżeliby się taki pogląd zakorzenił, to oczywiście byłoby to budowanie niesłychanie trudnych do pokonania przeszkód na drodze do właściwego rozwoju szkolnictwa dokształcającego. Przeciwstawiamy się więc takiemu stawianiu sprawy nie ze względów egoistyczno-zawodowych, jakby kto, prymitywnie sądząc nasz głos, chciał oceniać, lecz ze stanowiska głęboko pojętego dobra samej sprawy. A jest to zbyt wielka i ważna sprawa, aby podchodzić do niej drogą stwarzania fikcji. Przypomnieć sobie bowiem warto, jakie zadania ma do spełnienia szkoła dokształcająca. Ma ona: 1) pogłębić wychowanie indywidualne, 2) pogłębić wychowanie społeczno-obywatelskie, 3) rozszerzyć ogólne wykształcenie w zastosowaniu do potrzeb życia gospodarczego i zawodu ucznia, 4) dać niezbędne wiadomości teoretyczne zawodowe i pogłębić praktyczne zawodowe wykształcenie. Pełna i właściwa jej rola to, jak widzimy, kształcenie i wychowywanie **człowieka, obywatela i zawodowca.** Rozległe te zadania może spełnić tylko dobrze zorganizowana szkoła dokształcająca zawodowa. Polska, jako młode, odrodzone państwo, ma w tej dziedzinie dużo do zrobienia, szczególnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę poziom ogólnego, społeczno-obywatelskiego i zawodowego wyrobienia nowych najszerszych warstw, stan naszego życia gospodarczego i związane z tem potrzeby naszego rzemiosła, przemysłu i handlu oraz, jeżeli chodzi o naszą wieś, rolnictwa. Zagadnienie obronności naszego państwa, tak silnie w ostatnich czasach wysuwane. wiąże się również ściśle ze stopniem nie tylko wyrobienia społeczno-obywatelskiego, ale i sprawności zawodowej szerokich warstw ludności. Przez zestawienie zadań, rozmiarów i zasięgu tego szkolnictwa, nie wnikając nawet w szczegóły tych zadań czy to od strony gospodarczej, czy państwowo-społecznej, jasnem się staje, że jest to problem o niepośled-

niej doniosłości. Gdybyśmy chcieli ująć liczbowo, jak wielki ma być zasięg tego szkolnictwa, to dojdziemy do przekonania, że po szkolnictwie powszechnem objąć ma ono największą liczbę młodzieży. Dla orjentacji podam cyfry, t. zw. szacunkowe, na podstawie materjałów liczbowych, opracowanych przez M. Falskiego w wydawnictwie Min. W. R. i O. P. „Oświata i Wychowanie", przypuszczalnej ilości młodzieży w wieku lat 14, 15, 16, 17. Są to te roczniki, które zasadniczo podlegają obowiązkowi dokształcania, o ile oczywiście nie uczęszczają do innej szkoły typu zasadniczego:

1934/35 — 1.996.158	1938/39 — 2.914.284	1942/43 — 3.062.414
1935/36 — 2.268.359	1939/40 — 3.059.194	1943/44 — 2.991.575
1936/37 — 2.586.810	1940/41 — 3.084.270	1944/45 — 3.024.897
1937/38 — 2.778.774	1941/42 — 3.070.949	

Są to szacunkowe cyfry całej młodzieży, która ukończy 14 do 17 lat. Od tych liczb należy odjąć liczbę młodzieży, która będzie uczęszczała do szkół typów zasadniczych, a otrzymamy cyfry tej młodzieży, która, zgodnie z brzmieniem ustawy o ustroju szkolnym z 1932 r., będzie podlegała obowiązkowi dokształcania. Oczywiście trudno o dokładne wyliczenie dla tych lat, które przyjdą, gdyż trudno przewidzieć dokładnie, jaka ilość młodzieży będzie uczęszczała do szkół typów innych, a jaka do dokształcających. W każdym razie zorjentuje nas rok, który już przeszedł i z którego mamy dokładne cyfry. Otóż (jeżeli weźmiemy r. szk. 1934/35) z wyliczeń tych wynika, że liczba uczniów uczęszczających do szkół w stosunku do całej młodzieży w wieku 14, 15, 16, 17 lat życia, wyraża się okrągło w 14%, w czem liczba uczniów szkół dokształcających zawodowych w stosunku do całej młodzieży wymienionych roczników wynosi zaledwie, okrągło biorąc, 3%.

Gdyby wziąć pod uwagę w naszych rozważaniach tylko tę młodzież, która pracuje w rzemiośle, handlu i przemyśle, to aczkolwiek trudno tu o dokładne dane, ponieważ nie dysponujemy ścisłemi danemi stastycznemi wskutek nieuregulowania i nieprzestrzegania sprawy rejestracji uczniów pracujących w tych zawodach — to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że liczba ich wynosi około 400 tysięcy.

Jak wygląda na tle tych potrzeb dzisiejsza rzeczywistość w szkolnictwie dokształcającem? W ostatnich kilku latach mieliśmy następujące liczby szkół dokształcających i uczniów uczęszczających do tych szkół:

1931/32 —	731	szkół,	103.927	uczniów
1932/33 —	670	„	86.148	„
1933/34 —	641	„	79.954	„
1934/35 —	631	„	83.483	„

Widzimy więc, że nie zaspokajają one nawet potrzeb w dziedzinie dokształcania zawodowego młodzieży, która pracuje zawodowo, i która jest obowiązana do ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej już nie tylko z tytułu wymagań ustawy szkolnej, ale i ustawy przemysłowej z 1927 r., przewidującej ukończenie szkoły dokształcającej zawodowej, jako nieodzownego warunku pomyślnego ukończenia nauki zawodu. A cóż dopiero mówić o całokształcie problemu dokształcania całej młodzieży, a więc i tej, która nie pracuje zawodowo i wreszcie młodzieży wiejskiej, która stanowi większość w sumach wyżej wymienionych? Jakże w małym dopiero stopniu istniejące dzisiaj szkolnictwo dokształcające może spełniać swą wielką rolę! Zdajemy sobie sprawę, że jest to problem, którego rozwiązanie wymaga wielkich wysiłków zarówno finansowych, jak i organizacyjnych. Niemniej jednak faktu istnienia w Polsce wielkiej liczby młodzieży, nad wychowaniem i wykształceniem której państwo musi roztoczyć opiekę zorganizowaną i celową, nie da się niczem przekreślić, ani wyeliminować z naszej rzeczywistości. A zamykanie oczu na ważne i pilne, aczkolwiek trudne do rozwiązania zagadnienia byłoby działaniem, mogącem przynieść w przyszłości nieobliczalne szkody państwowe i społeczne. Odpowiedzialność za to spada przedewszystkiem na czynniki powołane do sprawowania pieczy nad stanem i rozwojem oświaty.

Obserwując stosunki i zdając sobie dobrze sprawę z całokształtu kwestji szkolnej w Polsce, widzimy tylko jedną drogę, na której, stopniowo oczywiście — z uwagi na trudności finansowe — problem dokształcania może być realizowany. Jest nią organizowanie i finansowanie, na zasadach prawnie ustalonych, tej realizacji przez państwo wespół z samorządem terytorjalnym, przy udziale samorządu gospodarczego. Za naczelny i najbardziej w tej chwili piekący postulat uważamy ustawowe uregulowanie kwestji, na kim ciąży obowiązek zakładania i utrzymywania szkół dokształcających.

Jeżeli spojrzymy na sieć szkół dokształcających w Polsce, to zobaczymy, że najwięcej szkół jest na terenie województw zachodnich t. j. tam, gdzie państwo ponosi w 100% wydatki personalne tych szkół. Na przestrzeni kilkunastu lat naszej niepodległości zdobyliśmy doświadczenie, że tylko państwo może racjonalnie zagadnienie to rozwiązywać. I zresztą jest to tego typu potrzeba, że nie powinna i nie może szukać dla siebie innych rozwiązań.

Nie będę tutaj, ze względu na ograniczony czas i charakter jednodniowego Zjazdu, referować szczegółów, aczkolwiek nasza Sekcja ma w tym względzie, jak i w innych sprawach, dotyczących organizacji szkolnic-

twa dokształcającego przepracowane szczegółowe tezy czy nawet kompletne projekty, które były podane naszym komórkom organizacyjnym w terenie do dyskusji i oceny. Omówię tylko zasady tych, naszem zdaniem, kardynalnych podstaw, na których byt i przyszły rozwój szkolnictwa dokształcającego można budować. Otóż, powtarzając i podkreślając obecnie ze specjalnym naciskiem nasz dawny postulat, uważamy, że powinna być w jaknajkrótszym czasie wydana specjalna **ustawa, normująca obowiązek zakładania i utrzymywania szkół dokształcających.** Ustawa ta winna zawierać przepisy:

a) utworzenia sieci szkół dokształ. na terenie całego państwa,
b) włożenia na gminy obowiązku zakładania i utrzymywania szkół dokształcających, a w razie uchylenia się od tego obowiązku upoważnienia odpowiedniej władzy szkolnej do uczynienia tego z urzędu,
c) określenia, że wydatki na utrzymanie personelu nauczycielskiego ponosi skarb państwa, a wydatki rzeczowe, jak lokal, opał, światło, obsługę i t. p. gmina,
d) zabezpieczenia władzy szkolnej możności wyegzekwowania od gmin opieszałych w wypełnianiu tych obowiązków, potrzebnych sum przez kasy skarbowe z funduszów gminnych,
e) obowiązku budowy gmachów dla szkół dokształcających wraz z mieszkaniami dla kierownika i nauczycieli.

Ustawa ta, w szczegółach opracowana, stworzy dopiero fundament dla istnienia i rozwoju szkolnictwa dokształcającego.
Uregulowanie tej zasadniczej sprawy stworzy realne warunki i konieczność wydania szczegółowych rozporządzeń wykonawczych do ustawy o ustroju szkolnym z 1932 r. Winno to być rozporządzenie regulujące: **ustrój szkół dokształcających,** a więc typy i rodzaje szkół, zależnie od zawodów i potrzeb gospodarczych, ilość lat trwania nauki dla poszczególnych szkół, ilość godzin nauki i t. d.,
oraz **statut, normujący wewnętrzną organizację szkoły dokształcającej** (kierownik, nauczyciel, rada pedagogiczna, uczeń, jego prawa i obowiązki, zasady przyjmowania, egzaminy i t. p.).
Następnym, oddawna wysuwanym postulatem obok uregulowania tych spraw ustrojowo-organizacyjnych, jest **opracowanie programów, a wreszcie podręczników i potrzebnych pomocy naukowych.** Naszem zdaniem Ministerstwo winno opracować **ramowy program,** oparty na najnowszych zdobyczach z dziedziny psychologji, pedagogiki i socjologji oraz uwzględniający potrzeby gospodarcze państwa i wymagania zawodów, w których młodzież pracuje.

Szczegółowe programy naukowe winny być opracowywane przez szkoły i uwzględniać wszystkie właściwości swego regjonu. W opracowywaniu tych szczegółowych programów współdziałać winny szkoły z samorządem gospodarczym, terytorjalnym, z instytucjami społeczno-gospodarczemi, oświatowemi, zawodowemi i t. p.

Również konieczną jest rzeczą rozpoczęcie akcji opracowywania i wydawania dobrych podręczników dla poszczególnych przedmiotów nauczania w szkołach dokształcających.

Mówiąc o postulatach, od spełnienia których zależy byt szkolnictwa dokształcającego, trudno pominąć sprawę nauczyciela tego szkolnictwa. Jest wszystkim, którzy znają szkolnictwo, wiadomo, że o jakości szkoły decyduje w głównej mierze nauczyciel. Jeżeli mówię tu o nauczycielu, to nie tylko ze względu na to, że jako organizacja zawodowa mamy do tego prawo i obowiązek, aby troszczyć się o los nauczyciela, ale głównie dlatego, że w bardzo wysokim stopniu jakość pracy tego nauczyciela zależy od jego samopoczucia, a to samopoczucie od warunków jego bytowania. Na terenie szkolnictwa dokształcającego sprawa ta przedstawia się szczególnie źle. Nauczyciel tej szkoły nie ma zagwarantowanej żadnej trwałości swej pracy. Zależna jest jego praca z roku na rok często nawet od ludzi, którzy zupełnie niewłaściwie podchodzą do tych zagadnień. Występuje często jaskrawie dwoistość władzy— co fatalnie się odbija na samej szkole. Niesłychanie niskie uposażenie często nie wypłacane jest całemi miesiącami — nierzadko nauczyciel pracuje tylko za kilkadziesiąt groszy za godzinę lekcyjną, wpłacanych jako zasiłek przez skarb państwa gminie, która tylko to wypłaca. Trudno w takich warunkach wymagać od nauczyciela, który nie widzi należytej troski o to szkolnictwo ze strony czynników powołanych, aby oddawał się pracy szkolnej w należytej pełni. Z punktu widzenia interesu samej szkoły nauczyciel musi mieć uregulowany stosunek do pracy, swoją pozycję prawno-służbową oraz sprawy uposażeniowe. Niezależnie od tych spraw gruntownego przepracowania wymaga sprawa wytworzenia typu nauczyciela szkoły dokształcającej w dziedzinie jego przygotowania fachowego. Sprawa ta wymaga dużej ostrożności zarówno w ocenie teoretycznej, jak i w praktycznej realizacji. W każdym bądź razie uważamy, że tu i ówdzie zaobserwowane fakty usuwania nauczycieli szkół powszechnych od nauczania w szkołach dokształcających bez uzasadnionych przyczyn, są niezdrowemi objawami. Oczywiście nie mamy na myśli tych faktów, gdzie ma miejsce zdobywanie w miejsce nauczycieli „dochodzących" nauczycieli „własnych", posiadających odpowiednie przygotowanie i głębszy stosunek do szkoły, a nietylko wzglę-

dy konjunkturalne, jak np. chwilowy brak pracy we własnym zawodzie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dobrze zorganizowana szkoła dokształcająca powinna w zasadzie mieć „własnego" kierownika oraz przynajmniej część „własnego" grona nauczycielskiego posiadającego w zasadzie wyższe wykształcenie. W praktyce jednak, jeżeli chodzi o większość szkół, szczególnie w mniejszych ośrodkach, tak jak zresztą widzimy to i zagranicą, nauczycielem przedmiotów ogólnokształcących będzie to przeważnie **nauczyciel szkoły powszechnej,** a przedmiotów zawodowych — **zawodowiec.** Jako ważne zadanie do spełnienia w tej dziedzinie leży sprawa odpowiedniego przygotowania jednego i drugiego do pracy na terenie szkoły dokształcającej. Tak jak musi istnieć potrzebna równowaga i wzajemne przenikanie kształcenia ogólnego i zawodowego, jeżeli chodzi o same przedmioty nauczania, tak jeden i drugi typ nauczyciela tej szkoły musi dostosować się do wymagań szkoły — jako całości — poprzez przygotowanie się do głębszego zrozumienia potrzeb życia gospodarczego i roli zawodów z jednej strony, a z drugiej — poprzez pogłębianie zrozumienia zagadnień pedagogicznych w oparciu o zdobycze naukowe, osiągnięte na tem polu. Celowo zorganizowana akcja dokształcania czy samokształcenia nauczycielstwa tych szkół będzie miała tutaj dużą rolę do spełnienia. Uregulowanie tych wszystkich spraw, związanych z nauczycielem, będzie mogło mieć miejsce dopiero wówczas, kiedy zostanie uregulowana kwestja bytu samej szkoły.

Kończąc omawianie tych zagadnień, które, naszem zdaniem, stanowią zespół tych najważniejszych czynników, od których zależy byt i cała przyszłość szkolnictwa dokształcającego, zdaję sobie sprawę, że pominąłem cały szereg spraw ważnych, związanych z organizacją tego szkolnictwa. Czas jednak i charakter dzisiejszego Zjazdu nie pozwala mi na wnikanie w szczegóły, nawet bardzo ważne. Niemniej jednak pragnę podkreślić, że wszystkie problemy, dotyczące szkolnictwa dokształcającego, są w odpowiednich komisjach naszej Sekcji rozważane, a w miarę ich przygotowania będą wszystkim naszym komórkom organizacyjnym przesyłane do opinji, uzupełnień i wniosków, aby po możliwie najszerszem i najpełniejszem przepracowaniu przez Zarząd Główny Sekcji i możliwie jak największą ilość kolegów, pracujących w terenie, przedstawić jako nasze postulaty i naszą opinję czynnikom miarodajnym, które, sądzić należy, wezmą je pod uwagę w swoich pracach. Pozostałoby jeszcze na końcu jedno pytanie. Czy te wszystkie postulaty mają obecnie czy w przyszłości jakie szanse zrealizowania? Wierzymy w to głęboko, że tak. Wiemy, że możliwości nasze są ograniczone, dla-

tego też nie możemy poprzestać na tem, aby powziąć tylko uchwały, wysłać memorjały czy też narzekać w zamkniętem gronie. Sprawa, o którą walczymy, nie jest naszą tylko sprawą: jest sprawą całego społeczeństwa. My zaś jesteśmy przedewszystkiem do tego powołani, aby zmobilizować opinję społeczeństwa, a przedewszystkiem stanąć do tej pracy wspólnie z temi warstwami, którym szkolnictwo dokształcające ma służyć. Społeczeństwo musi się dowiedzieć o tem, co to jest szkolnictwo dokształcające, jak ważna jest jego rola, a w jakiem znajduje się obecnie zaniedbaniu i upośledzeniu. Tak, jak ideał 7-klasowej powszechnej jednolitej szkoły stał się własnością społeczeństwa dzięki wytężonej i systematycznej akcji Związku Nauczycielstwa Polskiego, tak i my obecnie musimy sprawić, że obowiązkowa, 4-letnia szkoła dokształcająca będzie postulatem całego społeczeństwa. Jeżeli tak się stanie, to możemy być spokojni, że wysuwane przez nas postulaty w sprawie jej realizacji będą spełnione.

Najściślej zaś w tych sprawach musimy współpracować z samorządem gospodarczym. Musi to być istotna i głęboko pojęta współpraca na wszystkich dostępnych nam szczeblach. Wszystkie nasze komórki organizacyjne powinny jako naczelne hasło wysunąć nawiązanie tej współpracy, gdzie sprawa ta leży jeszcze odłogiem. Współpraca przyniesie realne doraźne korzyści szkole i będzie najsilniejszym czynnikiem zjednania szerokiej opinji dla sprawy przyszłości szkolnictwa dokształcającego. Poza terenem samorządu gospodarczego musimy uruchomić w naszej akcji i inne czynniki. Sprawa szkolnictwa dokształcającego winna w prasie, tak stołecznej jak i prowincjonalnej, być jak najczęściej omawiana i oświetlana z różnych stron. Należy dotrzeć z należytem oświetleniem tej kwestji na teren samorządu terytorjalnego, instytucyj gospodarczych, społecznych, oświatowych, związków zawodowych.

Jeżeli sprawa ta znajdzie szerokie zrozumienie i jej realizacji będzie się domagało społeczeństwo, to wówczas czynniki rządowe i ustawodawcze będą musiały znaleźć potrzebne środki. My, jako zorganizowane w Z. N. P. nauczycielstwo, nie możemy tracić wiary, ani załamywać rąk, lecz przeciwnie — wytężyć wszystkie nasze siły, aby spełnić swą rolę do której jesteśmy powołani".

*

Po wygłoszeniu referatów przez prof. S. Hessena i kol. St. Kwiatkowskiego odbyła się dłuższa dyskusja.

Kol. Stankiewicz ze Lwowa omówił stosunki, jakie panują w szkolnictwie dokształcającem zawodowem na terenie Lwowa i poddał kry-

tyce politykę personalną, stosowaną przy angażowaniu nauczycieli do tych szkół.

Kol. Tymczak z Krakowa poruszył sprawę sytuacji materjalnej szkół dokszt. zaw. na terenie Krakowa oraz krytykował również politykę personalną w dziedzinie tego szkolnictwa.

Kol. Pusiarski z Drohobycza, nawiązując do referatu o postulatach w sprawie szkolnictwa dokształcającego, stwierdza na podstawie obserwacji stosunków w terenie, że znajdujemy się „na równi pochyłej", jeżeli chodzi o los szkolnictwa dokształcającego. Krytycznie odnosi się do akcji komasacji szkół dokształcających, uważa, że komasacja może być stosowana przy równoczesnej akcji budownictwa specjalnych lokalów dla szkół dokszt. zawod.

Kol. Matula z Łodzi domaga się realizacji dokształcania całej młodzieży zgodnie z art. 15 ustawy o ustroju szkolnym z 1932 r. Zwraca uwagę na szkodliwość tych przepisów, które nakazują likwidację klas, o ile liczba uczniów nie dociągnie do ustalonej normy. Domaga się wydania programów oraz uregulowania strony organizacyjnej szkoły.

Kol. Dusza z Mławy stwierdza, że tylko jaknajrychlejsze zrealizowanie postulatów wysuniętych w referacie w sprawie szkolnictwa dokształcającego w drodze wydania potrzebnych ustaw i znalezienia potrzebnych funduszów w budżecie państwa stworzy fundamenty dla szkolnictwa dokształcającego. Wszelkie inne próby rozwiązania tego problemu, jak np. zapomocą akcji społeczno-filantropijnej, uważa nietylko za nieskuteczne, ale i wręcz szkodliwe.

Kol. Paluszyński z Radomia omawia sprawy materjalno-organizacyjne szkół dokształcających zawodowych.

Kol. Krzemień z Równego wysuwa sprawę rocznej przerwy, jaka istnieje między rokiem ukończeniem szkoły powszechnej, a wstąpieniem do zawodu i szkoły dokształcającej zawodowej. Uważa, że lukę tę należy w życiu młodzieży wypełnić.

Kol. Lisowski z Zamościa porusza sprawę frekwencji uczniów w szkołach dokształcających zawodowych oraz kwestję egzaminów czeladniczych.

P. K. Jaroszewski, w związku z wysuniętą w czasie dyskusji sprawą roku przerwy między szkołą powszechną, a nauką zawodu i szkołą dokształcającą zawodową, porusza kwestję kursów przysposobienia zawodowego. Stwierdza następnie, że stosunek rzemiosła do szkolnictwa dokształcającego jest pozytywny. Pragnie, aby współpraca między nauczycielstwem szkół dokształcających a samorządem gospodarczym była najnajściślejsza. Uważa, że całość problemu szkolnictwa dokształcają-

cego winna znaleźć rozwiązanie i realizację na płaszczyźnie zasadniczego uregulowania ustawowego przez państwo.

Kol. Czyżewski z Garwolina skarży się na nieprzychylny stosunek na swoim terenie samorządu terytorjalnego do potrzeb szkoły dokształcającej zawodowej. Nauczycielstwo prawie nie jest opłacane, bo tylko pobiera te sumy, które płaci kuratorjum (t. j. $^{1}/_{3}$ przewidzianej stawki uposażenia). Podkreśla natomiast dobry stosunek rzemiosła do szkoły.

Kol. Kusiński z Inowrocławia omawia sprawy szkolnictwa dokształcającego na terenie Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Domaga się unormowania sprawy budownictwa oraz budżetów gospodarczych szkół dokształcających. Uważa, że w imię dobrze zrozumianego interesu samej szkoły dokształcającej należy unormować również sprawy stosunków prawno-służbowych i uposażeniowych nauczycieli tych szkół.

Wkońcu zabrał głos **kol. St. Kwiatkowski** jako referent i stwierdził, że dyskusja w całości potwierdziła słuszność wysuniętych postulatów w referacie. Wszyscy zgodni są co do tego, że jeżeli ma nietylko rozwijać się w stosunku do potrzeb w tej dziedzinie, ale utrzymać się obecnie istniejące, musi być najnajrychlej ustawowo uregulowana sprawa zakładania i utrzymywania tych szkół. Poruszyli koledzy również sprawy nauczyciela szkoły dokształcającej i jego sytuacji. Głosy te niewątpliwie są wynikiem tego przekonania, że dla dobrego funkcjonowania szkoły nie jest rzeczą obojętną sprawa samopoczucia nauczyciela, które przecież zależne jest i od jego warunków materjalnych i służbowych. Przytoczone nieuzasadnione fakty usuwania nauczycieli szkół powszechnych ze szkół dokształcających Sekcja uważała zawsze za objawy szkodliwej tendencyjności i temu się przeciwstawia. Tych spraw oczywiście winny na miejscu pilnować nasze komórki okręgowe i powiatowe. Powinno być dla wszystkich rzeczą jasną, że nauczyciel, który nie ma żadnego poczucia stałości czy ciągłości swej pracy, nie może przywiązać się do swego warsztatu pracy. Całokształt zagadnień służbowo-prawnych i uposażeniowych nauczyciela znaleźć może właściwe i pełne rozwiązanie dopiero wówczas, kiedy zostanie właściwie rozwiązana sprawa bytu samej szkoły dokształcającej.

Wszystkie poruszone przez kolegów sprawy zarówno o charakterze bardziej czy mniej zasadniczym, będą wzięte pod uwagę w najbliższych pracach naszej Sekcji, która na czoło swych wysiłków w dalszym ciągu postawi zagadnienie racjonalnego rozwiązania przyszłości szkolnictwa dokształcającego poprzez zmobilizowanie na wszystkich terenach opinji społeczeństwa w tej zaniedbanej, a tak ważnej sprawie. Może pod naciskiem zorganizowanej opinji i woli społeczeństwa czynniki miarodaj-

ne wystąpią wreszcie z realnemi w tej sprawie poczynaniami, których dotychczas nie możemy się, pomimo różnych zapowiedzi, doczekać. Następnie, zgodnie z programem Zjazdu, dokonano wyborów Komisji Matki, w skład której weszli: kol. kol. Oleszek z Zamościa, Brzeski i inż. Weyberg z Warszawy, Pusiarski z Drohobycza, Braun i Matula z Łodzi. Do Komisji Wnioskowej powołano: kol. kol. Sarneckiego z Warszawy, Chrzana z Krakowa i Skrętnego z Pabjanic. Po dokonaniu wyborów nastąpiła przerwa obiadowa.

Po przerwie w II części Zjazdu sprawozdanie z działalności Zarządu złożył kol. **St. Kwiatkowski.** Działalność Zarządu Sekcji rozwijała się głównie w 3 kierunkach:
a) ściśle organizacyjnym,
b) zawodowo-szkolnym,
c) pedagogicznym.
W dziedzinie organizacyjnej wysiłki Zarządu szły w kierunku utworzenia na terenie Okręgów Sekcyj Okręgowych, które skolei winny powołać do życia Sekcje Powiatowe i Ogniskowe. Jeżeli chodzi o konkretne wyniki w tej dziedzinie, to trzeba stwierdzić, że aczkolwiek na terenie prawie wszystkich już Okręgów Sekcje istnieją, to jednak nie wszystkie przejawiają jednakową i dostateczną żywotność, która zależy już nie tylko od aktywności Zarządu Głównego Sekcji, lecz od inicjatywy, energji, zrozumienia sytuacji, możliwości i kierunku rozwojowego szkolnictwa dokształcającego oraz organizacyjnego nastawienia Zarządów Sekcyj Okręgowych i niższych komórek organizacyjnych. Jeżeli chodzi o liczbę członków, to biorąc razem z tymi kolegami, którzy pracują równocześnie w szkolnictwie powszechnem, Sekcja liczy ponad 3 tysiące członków.
W zakresie spraw zawodowo-szkolnych działalność Sekcji szła głównie w dwu kierunkach, a mianowicie: rozwinięcia akcji w sprawie potrzeb samej szkoły dokształcającej oraz poprawy pozycji i warunków pracy nauczyciela tej szkoły.
Na czoło wysiłków postawiono prowadzenie systematycznej akcji popularyzowania wśród nauczycielstwa i szerokich warstw społeczeństwa mało jeszcze znanego i mało docenianego zagadnienia obowiązkowego szkolnictwa dokształcającego. W tym celu opublikowano szereg artykułów w prasie ogólnej i zawodowej na ten temat, wprowadzono dzięki staraniom naszej Sekcji do rezolucji uchwalonej w styczniu 1936 r. na Zjeździe Oświatowym punktu domagającego się realizacji obowiązkowego dokształcania młodzieży przez stworzenie w tym celu potrzeb-

nych ustawowych podstaw finansowych. Postulat ten jest wysuwany również na wszystkich zjazdach oświatowych, jakie się odbywają na terenie całego kraju. Sekcja opracowała tezy projektu ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających i szczegółowy projekt statutu szkoły dokształcającej zawodowej. Materjały te były przesłane Sekcjom Okręgowym do przedyskutowania oraz rozpatrzenia swojemi wnioskami. Opracowane materjały służą za podstawę do propagandy oraz ujednostajnienia naszego zasadniczego stanowiska w sprawie szkolnictwa dokształcającego. Zarówno sprawy o charakterze zasadniczym, jak i drobniejsze były przedstawiane w szeregu interwencyj i memorjałach władzom państwowym. Przy każdej okazji dawaliśmy wyraz konieczności zajęcia się tym zaniedbanym problemem. Dążyliśmy również do tego, aby zostały uregulowane stosunki służbowe i uposażeniowe nauczycieli szkół dokształcających zawodowych. Współdziałaliśmy z Wydziałem Obrony Prawnej i Sekcją Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w opracowaniu projektów ustaw o stosunkach służbowych i uposażeniowych nauczycieli pracujących w szkołach utrzymywanych przez samorząd terytorjalny. Sekcja wydaje miesięcznik nauczycieli szkół dok. zaw. p. t. „Szkoła Dokształcająca Zawodowa", oraz wspólnie z Sekcją Szkoln. Zawodowego tygodnik dla młodzieży p. t. „Młody Zawodowiec" dozwolony przez Min. W. R. i O. P. do użytku w szkołach zawodowych, dokształcających zawodowych, średnich ogólnokształcących i wyższych klas szkół powszechnych.

W ostatnich czasach Sekcja zajęła się sprawą ułatwienia nauczycielstwu szkół dokształcających zawodowych zdobycia kwalifikacyj zawodowych do nauczania. W tym celu opracowano memorjał do Min. W. R. i O. P. oraz wysłano do wszystkich nowych komórek potrzebne druki (bezpłatnie dla członków) dla składania podań o uzyskanie prawa do nauczania.

Działalność w dziedzinie pedagogicznej omówiła kol. M. Brzuska zwracając uwagę na organizację pracy w tej dziedzinie.

Praca ta została w ten sposób zorganizowana, że istniejąca Komisja Pedagogiczno-Programowa Sekcji podzieliła się na 4 następujące podkomisje:

1) wychowania, 2) przedmiotów ogólnokształcących, 3) zawodów męskich, 4) zawodów żeńskich.

W pracach swych podkomisje biorą pod uwagę następujące typy szkół:
a) szkoły dokształcające wyraźnego typu (handlowe, krawieckie, metalowe i t. p.);
b) szkoły dokształcające o charakterze ogólno-zawodowym.

Złożone sprawozdania, które tu przedstawiamy w skrócie, zostały jednogłośnie przyjęte do zatwierdzającej wiadomości.
Po przyjęciu sprawozdań przystąpiono do wyborów przewodniczącego oraz członków Zarządu Sekcji. Wybory przeprowadzono, zgodnie z wymaganiami statutu Z. N. P., drogą głosowania tajnego za pośrednictwem kartek. W wyniku głosowania obrano:
przewodniczącym — kol. Stanisława Kwiatkowskiego;
zast. przewodn. — kol. Mieczysławę Brzuską;
zast. przewodn. — kol. inż. Władysława Weyberga;
sekretarza — kol. Adama Brzeskiego;
zast. sekretarza — kol. Wiktora Sarneckiego;
członków Zarządu — kol. mgr. Jerzego Buyno, kol. Władysława Oleszka, kol. Stanisława Pusiarskiego, kol. Stanisława Świetliczkę, kol. inż. Stefana Piechowicza, kol. Marję Wiąckową, kol. inż. Jerzego Witkowskiego.
Pozatem zgodnie z art. 114 statutu Z. N. P. w skład Zarządu Głównego Sekcji wchodzą z urzędu wszyscy przewodniczący Sekcyj Okręgowych.
Kol. St. Kwiatkowski obejmując przewodnictwo złożył w serdecznych słowach wyrazy podziękowania dotychczasowemu przewodniczącemu Sekcji kol. inż. E. Porębskiemu, który wskutek nawału pracy nie mógł w dalszym ciągu kandydować, za dotychczasową rzetelną pracę na tem stanowisku oraz zaapelował do wszystkich Kolegów o jak najpełniejszą współpracę z nowoobranym Zarządem, który ma przed sobą trudne i ciężkie zadania do spełnienia.

W następnym punkcie programu Zjazdu kol. przewodniczący St. Kwiatkowski zreferował pokrótce plan pracy na 2-letni okres następny. Plan tej pracy będzie opracowany w szczegółach na najbliższem posiedzeniu nowoobranego Zarządu.
Zasadniczy kierunek tej pracy pójdzie po linji dotychczasowej pracy ze zwróceniem specjalnej uwagi na dalszą akcję mobilizowania opinji społeczeństwa w sprawie realizacji szkolnictwa dokształcającego, nawiązania jeszcze ściślejszej współpracy z samorządem gospodarczym oraz instytucjami, którym winno leżeć na sercu zagadnienie dokształcania, dalsza akcja w dążeniu do unormowania zagadnień prawno-służbowych i uposażeniowych nauczycieli szkół dokształcających, kontynuowanie i pogłębienie prac w dziedzinie pedagogiczno-programowej.
Sprawę projektu budżetu Sekcji na okres 2-letni zreferował kol. W. Sarnecki. Projekt bużetu składa się z 2 części.
I część to zwroty Wydziałowi Gosp. i Ogólnemu Z. N. P. za: komorne

wraz z opałem, światłem i t. d. za pokoje z których Sekcja, za obsługę (woźni i t. p.), opłaty pocztowe, materjały kancelaryjne i t. p. w ogólnej sumie 1.735,33 złotych.

II część to wydatki wewnętrzne Sekcji: referat organizacyjny á 100 zł miesięcznie — razem 2400 złotych.

Zjazdy, Zarząd Głów. i wyjazdy w teren 4000 złotych.

Zjazd ogólnopolski — 1000 zł.

Prace programowe, druki, zaproszenia i t. p. 800 zł.

Różne i nie przewidziane — 300 zł.

Razem — 8500 złotych.

Przedłożony preliminarz uchwalono. Ostateczna jednak wysokość budżetu będzie ustalona zgodnie z postanowieniami statutu Z. N. P. przez Zarząd Główny Z. N. P.

Wkońcu w imieniu Komisji Wnioskowej kol. Br. Chrzan, przedłożył do uchwalenia następujące wnioski:

a) **Wynikające z referatu kol. St. Kwiatkowskiego:**
III Sprawozdawczy Zjazd Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. domaga się od Władz Państwowych:
1) wydania w jaknajkrótszym czasie ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających,
2) ustawy o ustroju szkół dokształcających,
3) statutu regulującego wewnętrzną organizację szkoły dokształcającej,
4) opracowania programów ramowych dla szkół dokształcających
5) opracowania podręczników i pomocy naukowych dla szkół dokształcających,
6) unormowanie zagadnienia stosunków prawno-służbowych i uposażeniowych oraz kwalifikacyj nauczycieli kierowników szkół dokształcających.

b) **Zgłoszone na Komisję Wnioskową przez delegatów w sprawach:**
1) wykonania przymusu szkolnego,
2) dopuszczenie do szkół dokształcających młodzieży pozostającej bez pracy,
3) uznania wszystkich młodocianych pracowników zatrudnionych w rzemiośle za uczniów rzemieślniczych,
4) prowadzenia akcji, którаby zmieniła nieprzychylne nastawienie niektórych samorządów terytorjalnych do potrzeb szkolnictwa dokształcającego,
5) wprowadzenia równomiernego subsydjowania szkół dokształcających z funduszów państwowych,

6) tworzenia etatowych stanowisk nauczycielskich w szkołach dokształcających,
7) przyznania nauczycielom szkół dokształcających zniżek kolejowych na równi z nauczycielami szkół państwowych,
8) zaprzestania, tam gdzie to miało miejsce, usuwanie od nauczania w szkołach dokształcających nauczycieli szkół powszechnych,
9) zorganizowania, tam gdzie do tej pory tego nie uczyniono, Sekcyj Okręgowych Szkolnictwa Dokształcającego.

Po uchwaleniu wniosków przewodniczący zamknął Zjazd, dziękując wszystkim za czynne i rzeczowe ustosunkowanie się w czasie obrad oraz życząc jaknajowocniejszych wyników na wszystkich odcinkach pracy Sekcji.

ZE SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

ORGANIZACJA I PROGRAM SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH HANDLOWYCH W MONACHJUM. (dok.)

Szkoła handlowa obejmuje 3 klasy jednoroczne.
Aby zawód ucznia mógł się stać podstawą i punktem wyjścia dla jego pracy w szkole, łączy się — o ile jest to możliwe, wszystkich uczniów zatrudnianych w przedsiębiorstwach tego samego typu we wspólne grupy lub podgrupy, np.:
Pierwsza grupa: a) ubezpieczenia, b) banki, c) transport.
Druga grupa: a) przędza, b) skóry, futra, guma.
Trzecia grupa: a) papier, b) drzewo, c) żelazo, d) maszyny i narzędzia i t. p.
Czas nauki wynosi 9 godzin tygodniowo: zostały one podzielone w następujący sposób między poszczególne przedmioty:

Przedmioty obowiązkowe	Kl. I.	Kl. II.	Kl. III.
Religja	1	1	—
Jęz. niemiecki i korespondencja	2	2	1
Księgowość	1	1	2
Rachunki	2	1	1
Nauka o czekach i wekslach	—	1	—
Geografja handlowa	1	1	1
Nauka obywatelstwa i gospodarstwa	1	1	1
Nauka o handlu	—	—	1
Towaroznawstwo	—	—	1
Ćwiczenia cielesne	1	1	1
Przedmioty nieobowiązkowe			
Stenografja	2	2	2
Jęz. obce	2	2	2

Nauka pisania na maszynie — 1 × $2^1/_2$ godz. tyg.
Pismo plakatowe przez ½ roku — 2 godziny tygodniowo.

Program nauczania poszczególnych przedmiotów.

Religja: Materjał nauczania określa władza kościelna.

Jęz. niemiecki: I kl. Prace piśmienne na tematy z życia szkolnego; korespondencja ze szkołą, domem handlowym, rodziną i przyjaciółmi.
W związku z nauką księgowości: zaofiarowanie towaru, zamówienie, dostawa, rachunek i pokwitowanie, skonto i t. p. Objaśnienie wyrażeń fachowych. Łatwe ustne sprawozdania. Lektura (wypisy), czytanie fragmentów, mających związek z nauką obywatelstwa, czy z geografją, lub mówiących o wyborze zawodu i t. p.
II kl. Korespondencja: listy w związku z obrotem wekslowym i czekowym i listy z napomnieniem. Prace piśmienne na tematy zaczerpnięte z nauki obywatelstwa, czy geografji handlowej. Sprawozdania i krótkie samodzielne wypowiadania się uczniów. Lektura: fragmenty mające związek z nauką o wekslu i czeku, z księgowością oraz nauką obywatelstwa i gospodarstwa; życiorysy wybitnych działaczy.
III kl. Korespondencja z urzędami. Prace piśmienne na tematy związane z założeniem lub prowadzeniem przedsiębiorstwa; zapewnienie kredytu, udzielenie wywiadu, oferta, życiorys i t. p. Prace piśmienne na tematy, związane z nauką o handlu i geografją handlową. Sprawozdania i swobodne wypowiadanie się uczniów. Lektura: fragmenty związane treścią z nauką obywatelstwa i gospodarstwa, nauką o handlu i geografją handlową, czytanie i omawianie całego utworu. Zwiedzanie miejskiej bibljoteki publicznej.

Księgowość: Uczniowie muszą zrozumieć istotę i zastosowanie podwójnej i pojedynczej buchalterji. Muszą oni umieć, gdy zajdzie tego potrzeba, prowadzić książki handlowe.
I kl. Ćwiczenia przygotowawcze: księga kasowa, prowadzona systemem księgowości pojedynczej i jej zamknięcie. Zestawienie rachunków (kont) celem zapoznania się z pojęciami: „Winien" i „Ma" — Inwentarz i bilans.
Podwójna księgowość: łatwy przykład handlowej tranzakcji gotówkowej; rachunek kasy, rachunek towarów, rachunek nieruchomości i rachunek kapitałów. Zasadniczą książką dla I-ej klasy jest: Prima-nota. Księga kasowa jest prowadzona jako książka pomocnicza.
II kl. Podwójna księgowość: trudniejsze wypadki handlowej tranzakcji kredytowej, stosunki z urzędami pocztowo - czekowemi i bankiem; przedewszystkiem tranzakcje wekslowe. Oprócz rachunku remanentu i rachunku kapitałów zjawiają się rachunki strat, zysków, kosztów i dyskonta. Zasadniczą książką dla II-ej klasy jest — Dziennik i Księga Kasowa. W związku z tranzakcjami handlowemi — rachunek bieżący.
III kl. Podwójna księgowość w amerykańskiej, włoskiej i niemieckiej postaci. Oprócz niezbędnego rachunku remanentów i kapitałów, oraz rachunków kapitałów, strat, zysków, kosztów i dyskonta dochodzą jeszcze rachunki prywatne, dalsze rachunki pomocnicze strat i zysków oraz rachunek bilansu.
Pojedyńcza księgowość. Rachunek bieżący, oraz rachunek drabinkowy przy różnorodnej i zmieniającej się stopie procentowej.

H. W.

DZIAŁ GOSPODARCZY

UCHWAŁY KONGRESU RZEMIEŚLNICZEGO W SPRAWIE SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH.

Obradujący w dniach 19 i 20 kwietnia b. r. w Warszawie kongres rzemiosła programem swym obejmował również zagadnienie kształcenia i wychowania młodego rzemieślnika. Referat na ten temat wygłosił na plenum kongresu poseł Jahoda-Żółtowski. Oprócz tego obradowała specjalna komisja kształcenia i wychowania.

Zarówno w referacie na plenum, jak i podczas szczegółowej debaty na komisji podkreślano konieczność należycie zorganizowanej zawodowej szkoły dokształcającej. Ponieważ jednak stan ten nie jest ustawowo unormowany, wskutek tego los ich staje się coraz bardziej niepewny. Zarówno więc komisja, jak i plenum kongresu **uchwaliły wystąpić do Rządu o zapewnienie zawodowym szkołom dokształcającym finansowych podstaw oraz stworzyć ustawowe uregulowanie sprawy ich zakładania i utrzymywania.** W obradach komisji brał udział przewodn. Sekcji Szkoln. Dokszt., kol. St. Kwiatkowski i przemawiał w sprawie obecnej sytuacji szkół dokszt. zaw. oraz konieczności ustawowego uregulowania bytu tych szkół.

NAJWAŻNIEJSZE RZEMIOSŁA W POLSCE.

Przeprowadzone ostatnio badania **Ministerstwa Przemysłu i Handlu** nad rzemiosłem w Polsce, doprowadziły do następujących ciekawych rezultatów. Okazało się, że autorzy ustawy przemysłowej zupełnie niepotrzebnie wyliczyli **w art. 142** aż **63** rodzaje rzemiosła. Są między niemi i takie, które liczą maksimum 50 warsztatów w całej Polsce. Należą do nich wyrób szkieł i narzędzi optycznych, wyrób frendzli, sznurków i taśm do lamowania, wyrób przedmiotów z drucików złotych i srebrnych, pilnikarstwo, rzeźnictwo koni, wyrób wędlin z mięsa końskiego oraz golarstwo. Ustawa przemysłowa wylicza obok siebie jako równorzędne rzemiosła, wymagające specjalnych uprawnień, kart rzemieślniczych, rejestracji, należenia do Izb Rzemieślniczych i t. d., takie grupy jak szewstwo, krawiectwo, rzeźnictwo i kowalstwo, reprezentowane przez ponad **200.000** warsztatów, oraz takie grupy, jak np. pilnikarstwo, wyrób szkieł, wyrób frendzli i wyrób sznurków i taśm do lamowania, reprezentowane w sumie przez **kilkadziesiąt** warsztatów, rozprószonych na obszarze całego Państwa Polskiego. Słusznie zaznacza **„Polska Gospodarcza"** (w numerze 51 z ub. r.), organ Ministerstwa Przemysłu i Handlu:

„Wyliczenie tych czynności w art. 142 (jak pilnikarstwo, wyrób narzędzi optycznych i t. d.) polega więc raczej **na nieporozumieniu i bez szkody dla interesów rzemiosła możnaby ich nie uważać za przemysł rzemieślniczy".**

63 rodzaje rzemiosła możemy więc podzielić na **dwie** grupy: do jednej zaliczyć należy **15** typowych rzemiosł (jak szewstwo, krawiectwo, rzeźnictwo, kowalstwo, stolarstwo, piekarstwo, murarstwo, fryzjerstwo, wędliniarstwo, ślusarstwo, ciesielstwo, kołodziejstwo, cholewkarstwo, malarstwo, blacharstwo), które stanowią prawie 86% ogólnej sumy warsztatów rzemieślniczych, do drugiej pozostałe **48** rzemiosł, które stanowią zaledwie 14% ogólnej sumy warsztatów.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

D-r Tadeusz Klimowicz. JAK SIĘ ROZWIJA PSYCHIKA DZIECKA? Warszawa. 1936. Str. 55. Nakładem „Naszej Księgarni".

Niewielka książeczka D-ra Klimowicza jest streszczeniem cyklu wykładów, wygłoszonych na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wbrew tytułowi autor uwzględnia również rozwój psychiczny młodzieży szkolnej do lat 18 i z tego względu, warto ją omówić na łamach „Szkoły Dokształcającej Zawodowej".

W świetle nowszych badań autor stwierdza „fakt, że rozwijający się organizm, stanowiący odrębny typ biologiczny w porównaniu z ustrojem dojrzałym, ujawnia też odrębną, swoistą strukturę psychiczną, różną w następujących po sobie okresach rozwojowych i odbiegającą w zasadniczych punktach od struktury psychicznej człowieka dorosłego".

Jakkolwiek sprawa dokładnego ustalenia i rozgraniczenia faz rozwoju psychicznego jest zagadnieniem niezwykle trudnem i skomplikowanem, gdyż wchodzą tu w grę takie czynniki, jak właściwości indywidualne, płeć, dziedziczność, rasa, klimat, środowisko i klasa społeczna, autor przyjmuje nast. ogólny podział, który odznacza się jego zdaniem, największą stosunkowo prostotą i przejrzystością:

I faza wczesnego dziecięctwa, obejmująca okres czasu od drugiego do szóstego roku życia;

II faza drugiego dziecięctwa lub szkolnego dziecięctwa, obejmująca okres od ósmego do 12-go roku życia;

III faza dojrzewania lub pokwitania, obejmująca okres czasu od 14 do 18 roku życia.

Jak widać z powyższego podziału poszczególne fazy nie następują bezpośrednio jedna po drugiej, lecz są przedzielone okresami przejściowemi, w czasie których — zdaniem autora — „tempo rozwoju psychicznego staje się wolniejsze. Organizm przygotowuje się niejako do nowych zadań fazy następnej".

W świetle badań psychologicznych Prof. Baley'a i innych stwierdza autor, iż „w okresach przejściowych mamy do czynienia ze stopniowem wygasaniem jednych nastawień i powolnem tworzeniem się nowych" nastawień psychicznych. Nauczycieli szkół zawodowych zainteresuje szczególnie trzecia faza rozwoju psychicznego, obejmująca młodzież w wieku szkolnym i dlatego postaram się pokrótce zreferować wnioski D-ra Klimowicza.

Okres ten dojrzewania, zwłaszcza w swych stadjach początkowych, jest okresem szybkiego wzrostu organizmu. W dziedzinie zaś fizjologicznej jest przedewszystkiem dojrzewaniem seksualnem, które określił Prof. D-r St. Szuman w nast. słowach: „Młodzież przeżywa naogół te zagadnienia w formie ciężkich konfliktów duchowych".

Zasadniczym momentem w okresie dojrzewania młodzieży jest zjawisko t. zw. odkrycia własnej jaźni, które najczęściej objawia się w zasadniczym zwrocie od świata zewnętrznego, właściwego okresowi drugiemu — dziecięctwu, do świata wewnętrznego, do świata osobistych, wewnętrznych doznań psychicznych. „Od chwili odkrycia własnej jaźni młodzież żyje jakby życiem podwójnie:

jedno, to życie zewnętrzne, narzucone warunkami objektywnemi otoczenia, życie bezwartościowe i nieciekawe; drugie zaś to życie własnej duszy, gdzie wszystko jest pełne najgłębszego znaczenia i wszystko występuje w skali wyolbrzymionej" — pisze autor.

Okres dojrzewania stanowi w rozwoju psychicznym jeden z najważniejszych okresów, jest przejściem do fazy całkowitej dojrzałości fizjologicznej i psychologicznej. Niewielka, popularnie napisana książeczka D-ra Klimowicza jest pożytecznym przyczynkiem dla nauczycielstwa; podany zaś w zakończeniu wykaz bibljograficzny ułatwi dalsze studja szczegółowe. **Michał Szulkin.**

Inż. Roman Krajewski: O KOPALNICTWIE GLINEK CERAMICZNYCH W WOJEW. WOŁYŃSKIEM. „Przegląd Górniczo-Hutniczy", 1935/9.

Przemysł garncarski, jedna z najstarszych gałęzi przemysłu w Polsce, mający za sobą wielowiekową historję, w ostatnich latach coraz bardziej podupada. „Upadek jego powoduje głównie konkurencja blaszanych naczyń emaljowanych, wzrastająca w miarę usprawniania organizacji życia, zatem w wyniku ulepszania stosunków komunikacyjnych, rozwoju handlu i t. p. Wyroby garncarskie, obejmujące dotychczas swym zakresem wszelkie naczynia codziennego użytku, spychane są stopniowo do rzędu naczyń specjalnych, przeważnie zdobniczych. Stwarza to nowe wymogi dla wytwórcy, z któremi ten, zwykle konserwatywny, jako pracujący według zasad, przekazanych mu z dziada pradziada, nie umie się pogodzić. To samo obserwujemy na **Wołyniu**, gdzie ludowy przemysł ceramiczny, sięgający np. w okolicy Kulczyn i Krzemieńca jeszcze **wieku IX, względnie X po Chrystusie, po tysiącletnim okresie rozwoju** obecnie zamiera. Z przemysłem garncarskim związane jest kopalnictwo **glinek**, równie stare, jak i sam przemysł". Inż. Krajewski zainteresował się bliżej stosowanemi w kopalnictwie glinek **metodami odbudowy górniczej** i stwierdził, że garncarze wołyńscy posiadają stosunkowo wysoką kulturę górniczą. Autor podaje w artykule szczegółowy opis techniczny stosowanej przez garncarzy „obudowy opuszczonej w odróżnieniu od używanej zwykle w takich wypadkach obudowy wieńcowej z felami pionowemi", dzięki czemu np. nie zdarzały się prawie zupełnie wypadki nieszczęśliwe. „Tradycja podaje dwa wypadki śmiertelne, skutkiem zawału, ponadto kilka gwałtownych napływów spągowej kurzawki, z których załodze dołowej udało się ujść cało". Inż. Krajewski proponuje **etnologom**, ażeby wyjaśnili na drodze badań kwestję, „czy stosowany sposób eksploatacji powstał dzięki własnej inwencji miejscowej ludności, czy też wytworzył się pod wpływem jakiegoś środowiska górniczego i w jakim okresie".

Artykuł inż. Krajewskiego jest cennym przyczynkiem do **historji kultury technicznej w dawnej Polsce.** **a. b.**

REDAKTORZY: STANISŁAW KWIATKOWSKI
i INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
STANISŁAW MACHOWSKI